

Tomasz Chinciński

Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy. Cz. 2, (Sierpień-wrzesień 1939 r.)

Pamięć i Sprawiedliwość 5/1 (9), 165-197

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Chinciński

Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy, część 2 (sierpień–wrzesień 1939 r.)

W części pierwszej niniejszego artykułu¹ zostały omówione działania dywersyjne służb specjalnych III Rzeszy prowadzone od marca do sierpnia 1939 r. W tym okresie organizacje dywersyjne utworzone przez wywiad wojskowy Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht) – Abwehře i Służbę Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD) Reichsführera SS Heinricha Himmlera przeprowadziły na terytorium II Rzeczypospolitej szereg akcji mających na celu destabilizację państwa polskiego.

W przeddzień rozpoczęcia II wojny światowej agenci służb specjalnych podległych Reinhardowi Heydrichowi i Wilhelmowi Canarisowi przystąpili do organizowania rozmaitych prowokacji na granicy polsko-niemieckiej. Ich celem było dostarczenie Hitlerowi argumentów do ataku na Polskę. Równolegle przygotowano też operacje mające zabezpieczyć przed zniszczeniem ważne obiekty przemysłowe, drogi i mosty. Planowano także drobne starcia z polskimi żołnierzami. Te działania zbrojne niemieckich dywersantów będą przedmiotem części drugiej niniejszego artykułu.

„Bitwa graniczna”

Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. dokonany przez grupę dywersantów z wrocławskiej Abwehry można zaliczyć do akcji zbrojnych, które już bezpośrednio wiązały się z początkiem działań wojennych. Przed planowanym na 26 sierpnia, na godz. 4.15 rano, rozpoczęciem działań wojennych oddziały specjalne dowodzone przez leutnanta Alberta Herznera, oficera wrocławskiej placówki wywiadu wojskowego, miały zająć

¹ T. Chinciński, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 159–195.

tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej oraz stację Mosty i utrzymać je do czasu wkroczenia regularnych wojsk niemieckich, tak aby uniemożliwić zniszczenie obu obiektów przez stronę polską. Wydany wieczorem 25 sierpnia 1939 r. przez główne dowództwo Wehrmachtu rozkaz o wstrzymaniu działań wojennych nie zdążył dotrzeć do oddziałów Herznera, które zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami przystąpiły do realizacji zadania i nielegalnie przekroczyły granicę z Polską. Następnie już „po północy z 25 na 26 sierpnia, między godziną 3.00 a 4.00 na stacji kolejowej Mosty wybuchła nagle gwałtowna strzelanina. [...] około 20 hitlerowców cywilnych i w mundurach SA, mówiących po niemiecku i po słowacku, strzelając w górę i do okien dworca, wpadło do budynku stacyjnego i opanowało go”². Według relacji strony niemieckiej zachowanych w dokumentach Abwehry oddział niemieckich dywersantów „walczył [...] przez kilka dni z polskimi oddziałami granicznymi i zdołał usunąć ładunki wybuchowe w tunelu kolejowym znajdującym się w pobliżu przełęczy”³. Przeczą temu relacje polskich świadków. Na ich podstawie Władysław Steblik ustalił, że „już w godzinach porannych, tj. około godz. 8.00, 26 sierpnia, niemieckiej bandy dywersyjnej nie było na Przełęczy Jabłonkowskiej”, a tunel nie został w ogóle przez nią zajęty. Wersję tę potwierdza dodatkowo fakt, że tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej został wysadzony przez jego załogę 1 września rano, w momencie rozpoczęcia przez Niemców działań wojennych⁴.

Kolejną akcją niemieckich dywersantów zaplanowaną przez Abwehrę i przeprowadzoną tej samej nocy z 25 na 26 sierpnia była próba opanowania mostu na Wiśle w okolicy Tczewa. Także w tym przypadku chodziło o niedopuszczenie do wysadzenia mostu przez Polaków. Akcja również zakończyła się niepowodzeniem, doszło jedynie do wymiany ognia między niemieckimi dywersantami a polską Strażą Graniczną⁵.

Zgodnie z poleceniem generalnego inspektora sił zbrojnych marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego most w Tczewie należało wysadzić po rozpoczęciu działań wojennych przez Niemców, ale dopiero na specjalny rozkaz samego marszałka. Wiązało się to z obawą o przedwczesne zniszczenie obiektu na skutek fałszywego alar-

² W. Steblik, *Prawda o niemieckim napadzie na Przełęcz Jabłonkowską w nocy 25/26 VIII 1939 r.*, „Bellona” 1947, nr 4, s. 64–65; *idem*, *Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy 25/26 VIII 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 4, s. 287–299; A. Szefer, *Prywatna wojna leutnanta Alberta Herznera czyli niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku*, Katowice 1978, s. 38–39.

³ Na zapisie niemieckiego „Dziennika Wojennego Abwehry” opiera się: L. de Jong, *The German Fifth Column in the Second World War*, London 1956, s. 154.

⁴ Spośród niemieckich wersji wydarzeń najbardziej zbliżoną do polskiego opisu akcji na Przełęczy Jabłonkowskiej przedstawił jeden z uczestników napadu, volksdeutsch Heinrich Knoppek, który przyznawał, że grupa 28 dywersantów została zmuszona do opuszczenia zajętej wcześniej stacji i tunelu kolejowego. Zdaniem Władysława Steblika „w rzeczywistości niczego nie unieszkodliwiono ani niczemu nie przeszkodzono. Tunel był nadal przygotowany do wysadzenia w chwili ataku niemieckiego o świcie 1 IX i został wysadzony przez jego załogę, o czym ppor. Lichter zdołał jeszcze zameldować telefonicznie dowódcy 4 psp w Cieszynie”, dywersanci „ani nie zajęli tunelu kolejowego, ani nie zdołali usunąć znajdującego się w nim ładunku wybuchowego” (W. Steblik, *Niemiecki napad...*, s. 298–299; A. Szefer, *Prywatna wojna...*, s. 16, 23).

⁵ H. Schindler, *Mosty und Dirschau 1939. Zwei Handstreich der Wehrmacht vor Beginn des Polenfeldzuges*, Freiburg 1971, s. 119–133.

mu, na co zwracali uwagę dowódcy wojskowi sojuszniczej Anglii. Szef sztabu armii brytyjskiej gen. William Edmund Ironside tak wyraził swoje obawy: „żeby z powodu jakiegoś incydentu niezasadniczego [...], żeby o jakiś most w Tczewie nie wybuchła wojna”. W odpowiedzi na to szef sztabu polskiej armii gen. Wacław Stachiewicz na kilka dni przed rozpoczęciem przez Niemców wojny zapewniał aliantów, że będziemy „tam czuwać, by czegoś przedwcześnie nie zrobić”⁶.

Po raz drugi niemieccy dywersanci przystąpili do opanowania mostu w Tczewie na kilkanaście minut przed wyznaczonym na godz. 4.45 dnia 1 września 1939 r. atakiem na Polskę. Specjalna grupa dowodzona przez Medema przy współudziale niemieckiego lotnictwa miała nie dopuścić do zdetonowania przez polskich saperów ładunków wybuchowych znajdujących się w filarach mostu. Najpierw około godz. 4.00 dokonano napadu na stacje w Szymanowie i Lisewie na terenie Wolnego Miasta Gdańska, aby przeszkodzić wyjazdowi pociągu towarowego w kierunku mostu w Tczewie. Równoległe na stacji w Malborku odebrano mundury dwóm zatrzymanym polskim załogom parowozów, które miały przywieźć zamówiony przez stronę polską pociąg tranzytowy. Dywersanci przebrani w polskie mundury kolejowe o godz. 4.15 wyruszyli opanowanym pociągiem tranzytowym w kierunku Tczewa, przewożąc ukrytą w wagonach towarowych 1 kompanię 41 batalionu saperów. Plan przewidywał, że po przejechaniu mostu na Wiśle i pod osłoną niemieckich samolotów bombardujących w tym samym czasie koszary polskiej armii i polski dworzec niemieccy saperzy unieszkodliwią ładunki wybuchowe. Spadające bomby miały wywołać panikę polskich saperów oraz przerwać kable elektryczne łączące posterunki saperów z ładunkami wybuchowymi⁷.

W meldunku sztabu Armii „Pomorze” z 1 września tak oto w skrócie przedstawiono całą akcję ataku na Tczew: „godz. 4.45 nalot 6 bombowców pod osłoną 6 myśliwców na Tczew, dworzec i pocztę, na most słabe natarcie od Lisewa odparte. O godz. 6.00 ponowny nalot na Tczew, most w Tczewie został wysadzony”⁸.

Według ustaleń Waldemara Rezmera niemieckie samoloty miały zrzucić pierwsze bomby na Tczew już o godz. 4.34. Bombardowanie miało przerwać przewody elektryczne w okolicach mostu w Tczewie, tak aby nie dopuścić do jego wysadzenia. Zrzuty okazały się nieprecyzyjne i połączenia detonatora z ładunkami wybuchowymi przetrwały bombardowanie bez uszczerbku. W tym samym czasie pociąg z niemieckimi saperami dojechał do mostu, na którym jednak zamknięto zaporą tor kolejowy. W czasie szturm na most niemieccy saperzy zostali ostrzelani z broni ręcznej i maszynowej przez polskich żołnierzy i zmuszeni do odwrotu. Kolejną próbę unieszkodliwienia ładunków wybuchowych Niemcy podjęli po godzinie. Ponownie saperzy mieli wkroczyć do akcji po wcześniejszym

⁶ IPMS, Akta z czasu kampanii wrześniowej 1939 [dalej: AKW 1939], A.II.8/1, Rozkaz szefa Sztabu Głównego Wojska Polskiego [dalej: SGWP] gen. Wacława Stachiewicza: Mosty w Tczewie – wskazówki co do zniszczenia, 22 VIII 1939 r., dok. 20.

⁷ H. Schindler, *Mosty und Dirschau...*, s. 101–142; W. Rezmer, *Armia „Pomorze” w kampanii polskiej 1939 roku. Bitwa nad Bzurą*, Bydgoszcz 2004, s. 31–32.

⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP [dalej: SNWWP], 1 IX 1939 r., g. 7.10, dok. 1; CAW, AKW 1939, II/11/1, Zapis rozmowy juzowej między ppłk. Bieniem a ppłk. Rosnerem o położeniu z wczesnych godzin rannych 1 IX 1939 r., k. 21.

bombardowaniu okolic mostu. Jednak po powtórnej akcji niemieckiego lotnictwa, o godz. 6.10, dowódca Oddziału Wydzielonego „Tczew” ppłk Stanisław Janik wydał rozkaz wysadzenia mostu. Najpierw zdetonowano ładunki w pierwszym filarze od strony Malborka, a po półgodzinie wysadzono pozostałe przęsła⁹.

Próba przejścia mostu na Wiśle w Tczewie w nienaruszonym stanie zakończyła się niepowodzeniem. Generał płk Franz Halder, szef sztabu niemieckich sił lądowych, tak to ujął w swoim dzienniku: „Operacja w Tczewie prawdopodobnie się nie udała – atak powietrzny nie był skuteczny. [...] nie udało się, mosty zostały wysadzone”¹⁰.

Przygotowany przez niemiecki wywiad wojskowy plan opanowania mostów na Wiśle obejmował także przeprawę mostową w Grudziądzu. Ostatecznie dowództwo niemieckich sił zbrojnych zrezygnowało jednak z przedsięwzięcia mającego polegać na zajęciu przez niemieckich spadochroniarzy i dywersantów przebranych w polskie mundury mostu w Grudziądzu oraz utrzymaniu go aż do wkroczenia Wehrmachtu¹¹.

W celu stworzenia pretekstu do najazdu na Polskę w nocy z 31 sierpnia na 1 września Niemcy przeprowadzili akcję specjalną o kryptonimie „Tannenberg”. Polegała ona na sfingowanych napadach na następujące obiekty: radiostację niemiecką w Gliwicach, niemiecki urząd celny w Stodolach w okolicach Raciborza oraz leśniczówkę w Byczynie w pobliżu Kluczborka. Dokonali ich przebrani w polskie mundury niemieccy dywersanci, z polecenia kierowanej przez Reinharda Heydricha Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS¹².

Rano 1 września 1939 r. prasa niemiecka rozpisywała się o „napadzie na niemiecką radiostację w Gliwicach, dokonany rzekomo przez uzbrojonych i umundurowanych żołnierzy polskich”. Stało się to oficjalnym pretekstem do rozpoczęcia przez Niemcy działań wojennych przeciwko Polsce. Dopiero podczas procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze gen. Erwin von Lahousen, szef Oddziału II Abwehry, który zajmował się działaniami dywersyjnymi i sabotażowymi prowadzonymi za granicą, i Wilhelm Keitel, szef Oberkommando der Wehrmacht, przyznali, że to niemieckie oddziały przebrane w polskie mundury zbrojnie zaatakowały radiostację w Gliwicach. Grupie niemieckich dywersantów przewodził Alfred Helmut Naujocks. 31 sierpnia około godz. 20.00 jego ludzie zajęli rozgłośnień, terroryzując jej personel. Przerwano nadawaną audycję, a jeden z dywersantów wygłosił w języku polskim

⁹ W. Rezmer, *Armia „Pomorze”...*, s. 33–34.

¹⁰ F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1: *Od kampanii polskiej do zakończenia ofensywy na Zachodzie (14 VIII 1939–30 VI 1940)*, Warszawa 1971, s. 81; W. Rezmer, *Armia „Pomorze”...*, s. 34.

¹¹ H. Schindler, *Mosty und Dirschau...*, s. 136–137; L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 155–156; R.W. Staniewicz, *Szersze tło i rzeczywiste cele dywersji niemieckiej w Bydgoszczy 3.9.1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, z. 4, s. 368–369.

¹² Stojący na czele Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa i Głównego Urzędu Służby Bezpieczeństwa Heydrich po raz pierwszy planował przeprowadzenie akcji „incydentów granicznych”, które dałyby III Rzeszy pretekst do rozpoczęcia wojny, już podczas kryzysu sudeckiego jesienią 1938 r. Jednak pokojowe rozwiązania układu monachijskiego udaremniły te zamiary. Do planu „prowokacji granicznych” Heydrich powrócił na miesiąc przed niemieckim atakiem na Polskę (A. Szefer, *Hitlerowska prowokacja w Gliwicach oraz w Stodolach i Byczynie 31 sierpnia 1939 roku*, Gliwice 1989, s. 19–20).

przygotowane wcześniej przemówienie zaczynające się od słów: „Uwaga! Tu Gliwice. Rozgłoszonia znajduje się w rękach polskich”. Komunikat ten dotarł jedynie do słuchaczy ze Śląska, gdyż tylko taki zasięg miała radiostacja gliwicka, ale to wystarczyło, aby wprowadzić w błąd zachodnich dziennikarzy. Równocześnie inna grupa dywersantów, tym razem w ubraniach cywilnych, ostrzelała leśniczówkę w Byczynie. O czwartej nad ranem nastąpił atak na Stodoły. Esesmani przebrani za polskich żołnierzy pod wodzą Sturmbannführera Hoffmana, oddając kilka strzałów z broni palnej, napadli na budynek urzędu celnego i zdemolowali go. Następnie inna grupa dywersantów podrzuciła na miejsce napadu ciała zamordowanych osób przebranych w polskie mundury¹³.

Akcja o kryptonimie „Tannenberg” była tylko jednym z wielu zainscenizowanych przez Niemców incydentów, do jakich doszło w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. na granicy polsko-niemieckiej. W wielu miejscach na pograniczu Pomorza, Śląska, Prus Wschodnich czy Wielkopolski oddziały niemieckich dywersantów przekraczały granicę i rozpoczynały atak na kilka godzin przed planowaną inwazją. Dokumenty Oddziału II zawierają sporo informacji o mało znanych incydentach granicznych mających miejsce już 31 sierpnia lub w godzinach nocnych i wczesnoporannych 1 września. 31 sierpnia Referat „Z” Oddziału II otrzymał od Komendy Pomorskiego Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy informację, że „Niemcy przekroczyli granicę na terenie placówki Walentynowo, komisariat Łobżenica, obwód Nakło. Placówka wycofuje się”. Po raz drugi „patrol nieprzyjacielski w sile niewiadomej przekroczył granicę na terenie placówki Walentynowo i zaatakował placówkę” 31 sierpnia około godz. 23.00; „załoga placówki związała się z nim ogniem, alarmując równocześnie pluton wzmocnienia. Po ostrzeleniu rkm trzema seriami [patrol nieprzyjaciela] wycofał się”¹⁴. Po raz trzeci dywersanci przeprowadzili natarcie na tę placówkę 1 września o godz. 5.15¹⁵.

Z kolei fonogram nr 8 Samodzielnego Referatu Informacyjnego nr VIII w Toruniu informuje, że 1 września o godz. 2.10 „miejscowa ludność niemiecka i banda dywersyjna, która przekroczyła granicę do Polski, napadła na załogę placówki Żelgniewo”¹⁶. W telefonogramie nr 9 z godz. 2.00 SRI nr VIII podał, że „banda dywersyjna w sile 80 ludzi napadła na placówkę Jeziorki–St[acja] Kaczory”¹⁷. Także między godz. 2.00 a 3.00 w okolicach miejscowości Wysoka stoczono walkę z grupą około stu dywersantów¹⁸.

W wieczornym komunikacie z 1 września dowódca 15. DP gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski tak podsumował starcia z dywersantami: „O świcie przekroczyły niemieckie oddziały, poprzedzone bandami dywersyjnymi, granicę pod

¹³ A. Szefer, *Hitlerowska prowokacja...*, s. 39–47.

¹⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 29 Wydziału Bezpieczeństwa MSW, 31 VIII 1939 r., dok. 7014.

¹⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II SNW WP, 1 IX 1939 r., godz. 7.10, dok. 1.

¹⁶ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Fonogram nr 8 Komendy Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy, 1 IX 1939 r., godz. 2.10, dok. 7082.

¹⁷ *Ibidem*, Fonogram nr 9 KOSG w Bydgoszczy, 1 IX 1939 r., godz. 2.10, dok. 7082.

¹⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny inspektora Armii „Pomorze” do Oddziału II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 7.10, dok. 1.

Jeziorkami, Żelgniewem, Bądeczem, Walentynowem i Dźwierszem. Po zaciętych walkach z oddziałami straży granicznej opanowały kolejno: Wysoką, Łobżenicę i Wyrzysk. Oddziały wojskowe niemieckie współdziałały z bandami dywersyjnymi, złożonymi z obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy uzbrojeni w broń maszynową strzelali do naszych żołnierzy oraz przecinali wszelkie połączenia telefoniczne¹⁹.

Ostatniego dnia sierpnia 1939 r. szef bydgoskiej ekspozytury wywiadu mjr Jan Henryk Zychon meldował do szefa Oddziału II Sztabu Głównego: „o godz. 9.30 dnia dzisiejszego na przedpolu plac[ówki] Ostoje pow. Rawicz komisariat Jutrosin przeszedł granicę oddział niemiecki w sile trzech szwadronów. Oddział ten dojechał do miejscowości Ostoje (1 km od granicy), przejechał przez wieś, przeciął połączenia telefoniczne i tam został ostrzelany przez dwóch strażników gran[icznych], na skutek [tego] jeden szwadron wycofał się na teren niem[iecki] w kier[unku] płd. od m. Ostoje, zaś dwa szwadrony w kier[unku] płd.-wsch.”²⁰

Informacje o działaniach dywersyjnych na Pomorzu w godzinach przedpołudniowych 1 września 1939 r. znajdują się także w kolejnych meldunkach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Szef Oddziału II Armii „Pomorze” płk dypl. Antoni Rosner, relacjonując przebieg działań wojennych, odnotował: „stwierdzono, że nasi żołnierze w m. Orłowo ostrzelani zostali przez dywersantów”. W tym samym meldunku donosił, że w okolicach Łasina „uzbrojone bandy miejscowej ludności niemieckiej mordują Polaków”²¹. W innych meldunkach Armii „Pomorze” uściślano, że w Orłowie „Niemcy cywilni strzelają z okien do npla”²², a „na przedpolu 16. DP w m. Rogóżno Zamek, Łasin i Małe Szczepanki uzbrojone bandy ludności niemieckiej mordują Polaków”²³.

Działalność niemieckich dywersantów odnotowano także w innych miejscowościach na Pomorzu. W jednym ze sprawozdań informacyjnych Oddziału II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza z 1 września czytamy: „Uzbrojone bandy mniejszości niemieckiej w rej. Grudziądzka napadają na ludność polską”²⁴. Szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Głównego Naczelnego Wodza ppłk dypl. Skinder tego samego dnia informował: „W rejonie Grudziądzka uzbrojone bandy dywersyjne złożone z obywateli polskich narodowości niemieckiej

¹⁹ CAW, AKW 1939, II/11/4, Komunikat informacyjny nr 4 gen. bryg. Przyjałkowskiego dow. 15 DP, 1 IX 1939 r., godz. 21.20, k. 14.

²⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek dowódcy Obwodu Straży Granicznej w Lesznie, 31 VIII 1939 r., dok. 7049.

²¹ CAW, AKW 1939, II/11/1, Przebieg działań wojennych dnia 1 IX 1939 r. godz. 9.00–14.00, sporządzony przez szefa O II płk. dypl. Antoniego Rosnera, k. 62–63.

²² *Ibidem*, Fonogram podpisany przez mjr. Zychonia (odebrał por. Otmiaszowski o godz. 12.30, nadał rtm Kornberger), [1 IX 1939 r.], k. 38; *ibidem*, Meldunek, [brak daty i podpisu], k. 51.

²³ *Ibidem*, Fonogram: meldunek oficera wywiadowczego] 16 DP do płk. Rosnera szefa O II Armii „Pomorze” przekazany przez rtm. Beranka, [b.d.], k. 24. W swoim meldunku oficer dodawał: „Proszę o zarządzenie odwetowe”.

²⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.9/5, Sprawozdanie Informacyjne Nr 2 O II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 14.30, dok. 3.

rzną w pień ludność polską”²⁵. Pułkownik Skinder o aktach sabotażu i dywersji pisał także w innym komunikacie informacyjnym z pierwszego dnia wojny: „Wszędzie akty sabotażu ze strony ludności niemieckiej. W Sępólnie zabity dowódca oddziału cyklistów 15 DP strzałem z kb oddanym przez cywila”²⁶.

Oddziały dywersantów przekraczały granicę także na Śląsku. W meldunku sytuacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych z godzin rannych z 1 września 1939 r. wzmiankowano, że „bandy dywersyjne” przekroczyły granicę w powiecie rybnickim. Informacje o niemieckiej dywersji znajdują się także w meldunku sytuacyjnym MSWoj. z godzin popołudniowych 1 września: „Katowice-powiat grasują bandy dywersyjne. Jedna z nich zajęła m. Łągiewniki”²⁷. Zapewne akcje te były przeprowadzone przez miejscowe Ortsgruppe Rybnik i Ortsgruppe Katowitz tzw. Freikorpsu²⁸ oraz oddziały Ebbinghaus z Rzeszy, które 1 września o godz. 3.00 nad ranem przekroczyły w wielu punktach granicę polsko-niemiecką i rozpoczęły pierwszy atak zbrojny²⁹.

Na Śląsku najważniejszym zadaniem dywersantów w pierwszych godzinach wojny było zajęcie i zabezpieczenie przed zniszczeniem przez wycofujące się polskie wojsko hut, kopalń i zakładów przemysłowych o strategicznym znaczeniu dla gospodarki i armii. Zadanie to przypadło oddziałom dywersyjnym powołanym specjalnie do ochrony zakładów przemysłowych – Industrieschutz, które wprowadziły do walki 1600 osób³⁰. W kilkunastu miejscowościach pierwsze ataki niemieckich dywersantów zostały odparte. Nie udało im się zająć takich miejscowości, jak: Brzeziny Śląskie, Bielsowice, Nowa Wieś, Chropaczowo, Dąbrówka Wielka, Ruda Śląska, Kończyce, Pawłowice, Koszęcin, Lipnice, Mikołów, Orzegów-Godulin, Piekary-Szarlej. Jednak w wyniku dalszych walk i kolejnych ataków na obiekty przemysłowe dywersanci opanowali niektóre kopalnie: „Maks” w Michałowicach, „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej, „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich, „Karol” i „Jurand” w Orzegowie, „Biały Szarlej” w Piekarach-Szarleju, „Radzionków” i „Wolfgang” w Buchaczu. Zajęto również hutę „Hubert” w gminie Łągiewniki oraz koksownię i elektrownię w Rudzie Śląskiej³¹.

W walkach prowadzonych pierwszego dnia wojny niemieccy dywersanci ponieśli znaczne straty. Jak ustalił Andrzej Szefer, z oddziałów Ebbinghaus „w walkach

²⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.9/18, Meldunek szefa Wydziału Wywiadowczego [dalej: WW] O II SGWP płk. Skindera, 1 IX 1939 r., godz. 16.35, dok. 5.

²⁶ *Ibidem*, Komunikat Informacyjny nr 1 WW O II SGWP, 1 IX 1939 r., dok. 6.

²⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.9/14, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 1 IX 1939 r., godz. 7.30, dok. 2; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 1 IX 1939 r., godz. 14.30, dok. 5.

²⁸ Zob. A. Szefer, *Nieznane dokumenty o działalności tzw. Freikorpsu w rejonie bielskim w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej (maj-wrzesień 1939 roku)*, „Zaranie Śląskie” 1965, z. 2, s. 537–540.

²⁹ *Idem*, *Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1987, t. 32, s. 276.

³⁰ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 369.

³¹ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna w województwie śląskim i krakowskim w 1939 roku*, Opole 1972, s. 176–178. Autor podaje, że w trakcie walk o poszczególne kopalnie zginęło ponad stu dywersantów. I tak w walkach o kopalnię „Walenty-Wawel” zginęło ich siedmiu, o kopalnię „Maks” – trzydziestu, o hutę „Zygmunt” – siedemdziesięciu.

z oddziałami obrońców śląskich zostały zabite 174 osoby, a 133 ranne, tzn. powyżej 33 proc. sił zostało wyeliminowanych z dalszej walki³².

Na Śląsku w następnych dniach doszło do regularnych walk z niemieckimi dywersantami. 2 września o godz. 0.30 Komenda Główna Straży Granicznej donosiła: „Na Śląsku w m. Zgorzelec banda dywersantów ok. 50 ludzi przedostała się na teren Polski. Załoga placówki Straży Granicznej wyparła dywersantów przy pomocy powstańców i policji. Po walce stwierdzono: 40 dywersantów zabitych, 10 dywersantów wzięto do niewoli, 10 zostało rannych. Po naszej stronie został zabity 1 żołnierz i jeden raniony. W m. Orzegów placówka Straży Granicznej wzmocniona przez 15 policjantów i 20 powstańców stoczyła walkę z bandą dywersantów ok. 100 ludzi. W wyniku walki dywersanci cofnęli się do Niemiec, pozostawiając 6 zabitych. Po naszej stronie 2 rannych. W m. Karol Emanuel banda dywersyjna zaatakowała kopalnię »Walenty-Wawel«. Straż Graniczna przy pomocy wojska wyparła bandę z terenu kopalni. Ujęto 2 rannych hitlerowców i zdobyto jeden karabin maszynowy³³. Także w okolicach Cieszyna zaobserwowano oddziały dywersantów wkraczające wraz z regularnym wojskiem niemieckim³⁴.

Jeden z oddziałów bielskiego Freikorpsu dowodzony przez Karla Urbandtkego, volksdeutscha zamieszkałego w Wapiennicy, zabezpieczył przed „polskim sabotażem” zaporę wodną w tej miejscowości. Oddział zadanie wykonał, będąc „uzbrojony tylko w dwa pistolety”. Z kolei oddział Hansa Piescha ze Starego Bielska zabezpieczył przed zniszczeniem dwa małe mostki pierwszej kategorii na trasie Cieszyn–Bielsko, w okolicach Jaworzna i Jasienicy. W nocy z 2 na 3 września dywersanci z oddziału Freikorpsu dowodzonego przez Eduarda Rzymanna, volksdeutscha mieszkającego w Starym Bielsku, przerwali łączność telefoniczną pomiędzy wojskami polskimi rozlokowanymi na wzgórzach w okolicach tej miejscowości. Następnie 3 września w godzinach porannych oddział dowodzony przez Piescha rozbił polskich żołnierzy rozmieszczonych na wzniesieniach w okolicach Starego Bielska³⁵. Dopełnieniem tej akcji było zajęcie przez oddział Rzymanna części bunkrów znajdujących się w tej okolicy. Natomiast Viktor König, dowódca jednego z oddziałów bielskiego Freikorpsu, któremu polska policja zdążyła zarekwirować granaty przeznaczone do akcji specjalnej, w chwili wkroczenia wojsk niemieckich brał aktywny udział w oczyszczaniu terenu z rozproszonych oddziałów wojska polskiego. Na skutek przechwycenia przez polską policję kilku transportów broni niektóre oddziały bielskiego Freikorpsu były nieuzbrojone. Pełniły one służbę porządkową w Bielsku i Białej oraz w pobliskich wsiach po wycofaniu się wojsk polskich. Tworzono z nich następnie Pomocnicze Oddziały Policyjne (Hilfspolizeitruppe), które strzegły porządku do chwili utworzenia przez SS oddziałów Selbstschutzu³⁶.

³² A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277.

³³ IPMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny WW O II SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 16.35, dok. 5.

³⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.10/26, Meldunek sytuacyjny nr 2 Armii „Kraków”, 2 IX 1939 r., godz. 17.45, dok. 7.

³⁵ Obszar Śląska Cieszyńskiego był broniony przez Grupę Operacyjną „Bielsk” (od 3 września „Boruta”) gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, wchodzącą w skład Armii „Kraków”.

³⁶ *Sprawozdanie Ernsta Lanza, kierownika bielskiego oddziału Freikorpsu z działalności tej organizacji za okres od maja do września 1939 r.* [w:] A. Szefer, *Nieznane dokumenty...*, s. 539–540; *Wniosek*

Z meldunku sytuacyjnego nr 3 Armii „Kraków” z 3 września dowiadujemy się o zatrzymaniu na Śląsku żołnierzy w polskich mundurach podejrzanych o działalność dywersyjną: „Kopalnia »Janina« nadała meldunek, że przechodzili żołnierze w mundurach polskich bez broni, którzy szerzyli panikę, opowiadając o zamieszkach na froncie polskim. Kopalnia legitymowała ich, lecz nie posiadali żadnych dokumentów, kopalnia zatrzymała ich aż do dyspozycji władz bezpieczeństwa”³⁷.

W pierwszych dniach wojny na Górnym Śląsku, Śląsku Cieszyńskim i Zaolziu niemieccy dywersanci przystąpili także do ostrzeliwania wycofujących się oddziałów WP. Do wystąpień mających na celu dezorganizację odwrotu polskich żołnierzy doszło w godzinach wieczornych 2 września w Bielsku, gdzie dywersję rozpoczął miejscowy Freikorps – Ortsgruppe Bielitz. Pomimo podjętego przeciwdziałania nie udało się całkowicie zlikwidować dywersji. Tego samego dnia podobne incydenty zdarzyły się w Rybniku, Żorach, Pszczynie, Chorzowie, Katowicach, Hajdukach i Siemianowicach Śląskich. W Rybniku dywersanci zaczęli strzelać do Polaków w chwili, gdy na przedpolu miasta trwały walki polskich żołnierzy z Wehrmachtem. W Pszczynie zbrojne wystąpienie niemieckich dywersantów zaczęło się w czasie ewakuacji miasta i dotkliwie utrudniło odwrót polskiego wojska. W nocy z 2 na 3 września i w godzinach rannych 3 września niemiecka ludność cywilna zaczęła atakować opuszczających Katowice i Chorzów polskich żołnierzy³⁸.

W dzienniku wojennym gen. Erwina Lahousena pod datą 5 września 1939 r. znajduje się informacja o zajęciu przez dywersantów Katowic. Dowódca 8 korpusu armijnego gen. Busch wyraził uznanie dla organizacji K (liczyła czterystu ludzi i należała do Abwehry Wrocław) za zajęcie Katowic przed przybyciem niemieckich oddziałów³⁹. Podobna informacja została odnotowana w innym dzienniku oficera Abwehry, Helmutha Groscurtha, który pod datą 5 września 1939 r. zapisał: „Katowice zajęte przez oddziały specjalne z Wrocławia w sile 400 ludzi, jeszcze przed jednostkami Wehrmachtu”⁴⁰.

Te zapisy dzienników Abwehry przyjął w swojej książce za wiarygodne Louis de Jong⁴¹. W świetle innych zachowanych źródeł niemieckich twierdzenia te nie wydają się jednak zgodne z prawdą. Istotnie, 3 września dochodziło w Katowicach do starć uzbrojonych niemieckich dywersantów z polskimi obrońcami miasta. Tego dnia późnym popołudniem oddziały Ebbinghausa otrzymały rozkaz zajęcia radiostacji w Katowicach, którą po zaciętych walkach zdobyły dopiero następnego dnia⁴². Natomiast same Katowice zostały zajęte 4 września przed

kreisleiters NSDAP Ernsta Lanza o odznaczenie najbardziej zasłużonych działaczy Freikorpsu okręgu bielskiego [w:] *ibidem*, s. 540–541.

³⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.11/22, Meldunek sytuacyjny nr 3 Armii „Kraków”, 3 IX 1939 r., godz. 5.45, dok. 2.

³⁸ M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 183–189.

³⁹ AAN, Guides to German Records Microfilmed at Alexandria [dalej GGRMA], No 80, Records of the German Armed Forces High Command [Oberkommando der Wehrmacht, dalej: OKW], mf. cz. 6, t. 77, rolka 1505, Tagenbuch gen. Lahousen.

⁴⁰ Cyt. za: *Dziennik oficera Abwehry z września 1939 roku* [w:] M. Podkowiński, *W kręgu Hitlera*, wyd. 6, Warszawa 1995, s. 267.

⁴¹ L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 155.

⁴² A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 277.

południem przez regularne wojska niemieckie 239 Dywizji gen. Neulinga⁴³. Przy czym jego wojska weszły do miasta od strony południowo-wschodniej, a północno-zachodnią część Katowic zdobywali dywersanci z oddziałów Ebbinghausia i tzw. Freikorpsu – Ortsgruppe Kattowitz.

Prawdopodobnie działania dywersantów pierwszego dnia wojny nie ominęły także Małopolski Wschodniej. Historycy przypuszczają, że we Lwowie „niektóre wybuchy, które miały miejsce 1 września 1939 r., nie były spowodowane przez naloty samolotów Luftwaffe, ale doszło do nich w rezultacie działalności niemieckich agentów”⁴⁴.

Walki z dywersantami pierwszego dnia wojny prowadzono również w Wielkopolsce. W meldunku sytuacyjnym Wydziału Bezpieczeństwa MSW zapisano: „Na całym pograniczu województwa poznańskiego odbywają się utarczki z bandami dywersyjnymi lub regularnym wojskiem niemieckim”⁴⁵.

1 września o godz. 1.00 w nocy oddział 25 dywersantów przekroczył polską granicę na linii Dębowa Łąka–Nowe Długie i jednocześnie zaatakował urząd celny oraz szkołę w Nowym Długim. Obu obiektów broniło polskie wojsko. Według meldunku strony niemieckiej urząd celny i szkoła zostały w krótkim czasie „pokryte ogniem z broni maszynowej i granatów ręcznych”, wskutek czego miało zginąć aż siedemnastu Polaków, a wielu zostać rannych. Po stronie niemieckiej meldowano tylko o trzech rannych. Dopiero pojawienie się dwóch polskich samochodów pancernych zmusiło dywersantów do odwrotu⁴⁶.

Następnie 1 września o godz. 2.00 w nocy niemieccy dywersanci przekroczyli granicę w okolicach Rawicza i zaatakowali gospodarstwa należące do Polaków. O niszczeniu i paleniu polskiego mienia informował w meldunkach dowodzący Wielkopolską Brygadą Kawalerii gen. Abraham. Tej samej nocy do walk z dywersantami doszło także we wsi Święciechowa. Nad ranem, o godz. 5.30, niemieccy dywersanci wraz z żołnierzami Grenzschtuzu napadli na placówkę Straży Granicznej w Henrykowie⁴⁷.

Z kolei Komenda Główna Policji Państwowej podała, że „W Lesznie dn. 1 IX 1939 r. o godz. 10.15 w czasie przemarszu żołnierzy i policji padły z okien domów liczne strzały. Policja przeprowadziła rewizję, żołnierze strzelali do otwartych okien. Strat w ludziach nie było”⁴⁸. Według dokumentów wojskowych do wystąpienia zbrojnego miejscowych Niemców przeciwko polskim żołnierzom doszło 1 września już około 9.00, a pierwsze strzały miały paść z willi Hesinga.

⁴³ Zob. wypowiedź Ryszarda Kaczmarka w: *Być Ślązakiem. Z Adamem Dziurokiem, Ryszardem Kaczmarkiem i ks. Jerzym Myszorem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 6/7, s. 12–13.

⁴⁴ G. Mazur, *Niemiecka „piąta kolumna” we Lwowie 1938–1939*, „Zeszyty Historyczne” 2004, t. 526, s. 187–188.

⁴⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek O II Referat „Zachód” SNWWP, 1 IX 1939 r., godz. 14.00, dok. 56.

⁴⁶ Sprawozdanie z działalności dowódców hitlerowskich organizacji bojowych (K-Organisation) w województwie poznańskim, 3 IX 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 337–338.

⁴⁷ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 130, 133, 135; B. Polak, *Ludność cywilna w obronie Wielkopolski*, „Kronika Wielkopolski” 1979, nr 3 (19), s. 46.

⁴⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny KG Straży Granicznej, 2 IX 1939 r., godz. 0.30, dok. 5.

Dywersanci strzelali także z wież kościołów i z dachów domów. Polskie wojsko przystąpiło do tłumienia dywersji; sytuację opanowano dopiero po pojawieniu się na ulicach miasta samochodów pancernych.

Dywersję w Lesznie przeprowadziła organizacja zbrojna wrocławskiej Abwehry. W miejscowości Nowe Długie organizacja dywersantów z Leszna zajęła komorę celną i szkołę. Według dokumentów Abwehry w walce zginęło siedemnastu Polaków, a działania dywersantów ułatwiły i przyspieszyły wkroczenie wojsk niemieckich, ponieważ „polska załoga z Nowego Długiego schroniła się w sąsiedniej miejscowości”⁴⁹.

Tego samego dnia do zbrojnego wystąpienia doszło także w samym Poznaniu, gdzie po trzecim nalocie Luftwaffe na miasto, około godz. 18.00, niemieccy dywersanci zaczęli strzelać do Polaków znajdujących się w śródmieściu⁵⁰. Wywołało to panikę, zginął nawet jeden policjant. Sytuacja uspokoiła się, gdy polscy żołnierze ujęli kilku napastników. Późnym wieczorem, około godz. 22.00, dywersanci ostrzelali budynek Obrony Przeciwlotniczej Poznania na Osiedlu Warszawskim. Według relacji uczestników wydarzeń w trakcie walk ujęto jednego napastnika z bronią w rękę⁵¹.

Także w kolejnych dniach wojny w Wielkopolsce dochodziło do zbrojnych wystąpień niemieckich dywersantów przeciwko polskiemu wojsku i ludności cywilnej. W komunikacie informacyjnym nr 3 sztabu Armii „Poznań” z 3 września zapisano: „Zameldowano wypadki dywersyjnego działania i strzelania przez niemiecką ludność cywilną do naszych oficerów i szeregowych: w lasach na północ od Kcyni, w m. Szamocinek (na południe od Szamocina), gdzie Niemcy strzelali do naszej kawalerii dywizyjnej, podczas zdobywania Rawicza w dniu 2 IX mieszkańcy niemieccy strzelali i rzucali granaty”⁵².

W północnej Wielkopolsce w pierwszych dniach września 1939 r. oddział niemieckich dywersantów kierowany przez agenta wrocławskiej Abwehry i późniejszego funkcjonariusza SS, volksdeutscha Paula Peplińskiego, dokonał szturm na most kolejowy na linii Chodzież–Piła zabezpieczony przez polskie wojsko. Zdobycie przez dywersantów tego mostu uniemożliwiło jego wysadzenie w powietrze przez wycofujących się polskich żołnierzy. Pepliński pomógł także wkraczającym do Wielkopolski oddziałom Wehrmachtu w rozpoznaniu terenu. Następnie po zajęciu tych terenów przez Niemców, dywersanci z jego oddziału wstępowali do organizowanego przez SS Selbstschutzu⁵³.

⁴⁹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 371–372.

⁵⁰ P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań...*, s. 134, 135, 141; E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w przededniu i w pierwszych dniach wojny*, „Kronika Wielkopolski” 1979, nr 3 (19), s. 68.

⁵¹ Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985, s. 123–125. Według zeznań świadków, przytaczanych przez autora tej pracy, pierwsze wystąpienie dywersantów w Poznaniu było przeprowadzone przez kilku uczniów Gimnazjum Schillera, którym przewodził nauczyciel, doktor germanistyki Bielawski, zamieszkały w Poznaniu na ul. Fredry.

⁵² Cyt. za: E. Makowski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce...*, s. 68.

⁵³ AIPN, Sekcja akt okupacyjnych, Zbiór akt badawczo-dochodzeniowych, Bd. 751, Pismo Gruppenführera SS W. Koppego do Głównego Urzędu Personalnego SS, 17 VII 1940 r.; *ibidem*, Życiorys Paula sporządzony przez Peplińskiego dla Gauleitera Warthelandu Greisera.

Bydgoszcz

W zachowanych dokumentach polskiego wojska z pierwszych dni września 1939 r. pojawiają się informacje o wydarzeniach nazwanych później przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Meldunki Armii „Pomorze” donoszą o dywersyjnej działalności mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy przeciwko polskiemu wojsku⁵⁴.

W meldunku sytuacyjnym z wczesnych godzin rannych z 3 września szef sztabu Armii „Pomorze” płk dypl. dr Ignacy Izdebski informuje szefa Sztabu Naczelnego Wodza, że „wysyłanie oficerów łącznikowych nie daje rezultatów wskutek działania licznych band dywersyjnych”⁵⁵. W komunikacie informacyjnym nr 4 z 3 września z godz. 8.30 szef sztabu Armii „Pomorze” donosi: „organizacje niemieckie tworzą bandy dywersyjne, które przy każdej sposobności napadają na nasze oddziały i taborry i niszczą łączność [...] dnia 2 IX br. w godzinach popołudniowych między m. Stawki a Rozanna (szosa Chełmno–Kosowo–Rozanna) banda dywersyjna zniszczyła około 40 samochodów z amunicją. W m. Łęgowo (wsch. Bydgoszcz) banda ostrzelała transporty 13 DP, w rej. Chełmży w ciągu nocy strzelaniny dywersantów”⁵⁶. Także w komunikacie informacyjnym nr 6 z 3 września płk Izdebski, przedstawiając naczelnemu dowództwu sytuację z godz. 18.00 z rejonu Bydgoszczy, Koronowa i Świecia, pisał: „W Bydgoszczy w czasie walk na przedmościu miały miejsce masowe akty dywersyjne ze strony Niemców [...]. Akty dywersyjne: poza meldowanymi aktami dywersyjnymi w Bydgoszczy notowano akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych. W Toruniu Niemiec rzucił granat ręczny – został na miejscu zabity przez przechodzącego żołnierza”⁵⁷.

W depezy z 3 września z godz. 18.52 szef Oddziału III Armii „Pomorze” płk Aleksandrowicz melduje szefowi Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Wacławowi Stachiewiczowi: „W godzinach przedpołudniowych, a raczej popołudniowych, niemieckie elementy w Bydgoszczy zorganizowały i wykonały coś w rodzaju zbrojnej dywersji w dużej skali. Bunt został krwawo stłumiony”⁵⁸.

O tym, jak dramatyczna sytuacja panowała w Bydgoszczy, dowiadujemy się z meldunku o sytuacji Armii „Pomorze”, złożonego wieczorem 3 września przez dowódcę Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysława Bortnowskiego szefowi Sztabu Naczelnego Wodza gen. bryg. Wacławowi Stachiewiczowi: „ciągłe strzelanie na tyłach [...] samosądy natomiast w stosunku do ludności niemieckiej dokonywane

⁵⁴ T. Chinciński, *Niemiecka dywersja we wrześniu 1939 r. w londyńskich meldunkach*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2004, nr 8/9, s. 31–40.

⁵⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.11/19, Juzogram – meldunek sytuacyjny szefa sztabu Armii „Pomorze” do szefa SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 6.00, dok. 4.

⁵⁶ *Ibidem*, Komunikat informacyjny nr 4 szefa sztabu Armii „Pomorze” do szefa O III SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 8.30, dok. 5.

⁵⁷ *Ibidem*, Juzogram – komunikat informacyjny nr 6 szefa sztabu Armii „Pomorze” do O III SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 19.30, dok. 10.

⁵⁸ *Ibidem*, Odpis depezy szefa O III Armii „Pomorze” płk. Aleksandrowicza do szefa SNWWP gen. Wacława Stachiewicza, 3 IX 1939 r., godz. 18.52, dok. 11; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1956, s. 380.

przez żołnierzy wspólnie z ludnością cywilną są nie do opanowania, gdyż policji na większości obszaru już nie ma. Dokoła pożary wznieczone albo bombardowaniem, albo podpaleniem, zresztą dało się zauważyć, że podpalenia są dziełem Niemców, którzy w ten sposób sygnalizują kierunek późniejszych uderzeń”⁵⁹.

Także dokumenty Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza zawierają informacje o problemie niemieckiej dywersji, z jaką spotkała się Armia „Pomorze” 3 września w Bydgoszczy. W meldunku sytuacyjnym dotyczącym obszaru działań armii „Pomorze” ppłk dypl. piech. Tadeusz Skinder, szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II, podał następującą informację: „Placówki Sam[odzielnego] Ref[eratu] Inf[ormacyjnego] dostały jako najważniejsze zadanie – zwalczanie dywersantów”⁶⁰. Jako źródło swoich informacji ppłk Skinder podał gen. Bortnowskiego.

O niedzielnych wypadkach w Bydgoszczy następnego dnia, 4 września, szef sztabu 15 DP ppłk dypl. Józef Drotlew meldował: „Dywizja w całości (mimo dywersji uzbrojonej ludności w Bydgoszczy) wycofała się w ciągu nocy na p[ol]-[u]dn[ie]”⁶¹. W wydanym ogólnym rozkazie operacyjnym dla 15 DP polecał on: „Na obecnej linii obrony na Kanale Bydgoskim i Brdzie pozostawić elementy styczności i rozpoznania w takiej jednak sile, by dywersja niemiecka nie przeszkadzała im w pracy i by swą obecnością na Brdzie również wprowadzić w błąd npla co do naszego odejścia”⁶².

W niektórych meldunkach odnotowano też poniesione straty. I tak dowódca kompanii balonów obserwacyjnych kpt. Kasprzycki meldował: „Dnia 3 września br. w czasie rozruchów dywersantów niemieckich w mieście Bydgoszczy został raniony w nogę st. szer. Wiśniewski Juliusz z 1 kompanii balon[ów] obs[erwacyjnych]. Wymienionego odesłano dnia 3 września br. do wojskowego szpitala w Bydgoszczy”⁶³.

W kilka dni po wydarzeniach z 3 i 4 września 1939 r. niemiecka propaganda przedstawiła je wyłącznie jako masakrę ludności narodowości niemieckiej. Podawano przez radio i pisano w prasie, że w Bydgoszczy podczas „krwawej nocy św. Bartłomieja [...] setki niewinnych Niemców zginąć miało z rąk polskich”. Radio Heilsberg już 7 września o godz. 17.30 nadało audycję, w której węgierski dziennikarz Franz Miszfelk, jako naoczny świadek wydarzeń, opowiedział o „rzezi Niemców w Bydgoszczy”. O „nocy św. Bartłomieja” po raz pierwszy pisał 9 września 1939 r. bydgoski dziennik „Deutsche Rundschau”. Niemiecka gazeta przyznawała, że podłożem wydarzeń z 3 września było przekonanie polskich

⁵⁹ IPMS, AKW 1939, A.II.11/1, Juzogram – meldunek sytuacyjny dowódcy Armii „Pomorze” gen. Władysława Bortnowskiego do szefa SNWWP gen. Wacława Stachewicza, 3 IX 1939 r., godz. 22.00, dok. 22.

⁶⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.11/3, Meldunek sytuacyjny O II SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 11.00 dok. 10.

⁶¹ CAW, AKW 1939, II/11/4, Meldunek sytuacyjny szefa sztabu 15 DP ppłk. dypl. Drotlewa, 4 IX 1939 r., k. 122; T. Jaszowski, *Dywizja hitlerowska w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r. w świetle polskich materiałów wojskowych*, „Kronika Bydgoska” 1990, t. 10 (1986/1988), s. 219.

⁶² CAW, AKW 1939, II/11/4, Ogólny rozkaz operacyjny na dzień 5 września płk. Drotlewa, szefa sztabu 15 DP, 4 IX 1939 r., godz. 15.00, k. 124.

⁶³ CAW, AKW 1939, II/11/4, Dowódca kompanii balonów obserwacyjnych kpt. obs. balon. Kasprzycki do dowódcy 15 DP, Brzoza, 4 IX 1939 r. (otrzymano 5 IX 1939 r., godz. 15.00), k. 150; T. Jaszowski, *Dywizja hitlerowska...*, s. 219.

mieszkańców Bydgoszczy o tym, że niemieccy dywersanci strzelali do polskiego wojska: „Tłum krzyczał: niemiecka ludność Bydgoszczy strzela do polskich żołnierzy”⁶⁴. Ten wątek nie został nigdy później podjęty przez niemiecką propagandę. Dzień wcześniej „Deutsche Rundschau” użył po raz pierwszy określenia „krwawa niedziela”, które weszło na stałe do języka niemieckiej propagandy. Do „bydgoskiej krwawej niedzieli” stale nawiązywał w swoich przemówieniach Albert Forster, namiestnik Rzeszy w Gdańsku, uzasadniając tymi wydarzeniami konieczność prowadzenia eksterminacji Polaków.

Do odparcia twierdzeń propagandy niemieckiej o „rzekomych okrucieństwach polskich w stosunku do mniejszości niemieckiej” przystąpiły polskie władze. W Ministerstwie Informacji i Dokumentacji powstało opracowanie *Prawda o Bydgoszczy*⁶⁵. Referat ten nie jest datowany, na podstawie krytyki źródłowej można przyjąć, że powstał około grudnia 1939 r. Ministerstwo wyjaśniało, że „w świetle naocznych, obiektywnych świadków, cała ta akcja, zmierzająca do oczerniania Polaków w opinii świata dla zatarcia śladów własnych zbrodni, jest oczywiście jednym wielkim kłamstwem. [...] W nocy z 2 na 3 września z całego frontu zaczęły nadchodzić meldunki o udziale w walkach cywilnych Niemców, którzy strzelali do wojska i dokonywali rozmaitych aktów sabotażu. Dopiero meldunki te spowodowały wydanie przez dowództwo frontu rozkazu **rozstrzeliwania bez sądu dywersantów z bronią lub na gorącym uczynku** [podkreślenie w oryginale – T.Ch.]. Front odległy był o 25 km od Bydgoszczy. W dn. 3 września zawisła nad Bydgoszczą groźba zajęcia miasta. Niemcy bydgoscy natychmiast wszczęli akcję zmierzającą do wywołania paniki, która to akcja dała chwilowe rezultaty. Wojsko i policja otrzymały wówczas znowu rozkaz zabijania dywersantów schwytanych z bronią, a odprowadzenia do sądów polowych tych Niemców, których udziału w dywersji nie udało się ustalić. Natężenie ognia w całym mieście było bardzo duże. Dywersanci otwarcie strzelali z okien, żołnierze polscy odpowiadali strzałami, zdobywając w ciężkich walkach mieszkania opanowane przez dywersantów. **Oficerowie, którzy prowadzili regularną walkę z dywersantami, oraz władze policyjne złożyły 3 września po południu meldunki, które donosiły o zabiciu ok. 160 dywersantów przyłapanych z bronią. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że spośród 160 zabitych, tylko 10 zidentyfikowano jako mieszkańców Bydgoszczy.** Reszta była nieznana. Byli to agenci Gestapo, spuszczeni z samolotów lub przysłani do Bydgoszczy w okresie wywołanej sztucznej paniki w tłumie uciekinierów. Meldunki policyjne donosiły o odebraniu od dywersantów kilku karabinów maszynowych systemu niemieckiego, jakiego używano w wojsku niemieckim. Z powyższego wynika, że **w dniu 3 września odbyło się w Bydgoszczy stanowcze i surowe stłumienie zorganizowanej, kierowanej z zewnątrz dywersji niemieckiej, nie miał natomiast miejsca żaden fakt mordowania niewinnych obywateli polskich – Niemców; nie mówiąc już o wypadkach mordowania kobiet i dzieci niemieckich**”.

⁶⁴ Cyt. za: K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58000 „Volksdeutschow”*, „Documenta Occupationis”, t. 7, Poznań 1959, s. 19.

⁶⁵ IPMS, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji [dalej: MIiD], A.10.4/2, *Prawda o Bydgoszczy*, s. 1–3.

Wersję wydarzeń przedstawianą przez polskie władze zdecydowanie potwierdziła na łamach brytyjskiej prasy Lucy Baker-Beall, nauczycielka języka angielskiego, która przez prawie czterdzieści lat, do lutego 1940 r., mieszkała w Bydgoszczy i była naocznym świadkiem wypadków z początku września 1939 r. Kiedy po interwencji ambasady amerykańskiej udało się jej opuścić granice III Rzeszy, złożyła relację korespondentowi brytyjskiej gazety „The Times” w Rotterdamie. W artykule *The agony of Poland. An English eyewitness* (Agonia Polski. Angielski świadek naoczny), który ukazał się 6 marca 1940 r., Baker-Beall tak przedstawiła wydarzenia bydgoskie: „Niemcy z Bydgoszczy [...] sądzili, że niemieckie wojska będą w mieście prawie natychmiast po przekroczeniu granicy. Byli oni wspierani przez wielu uzbrojonych mężczyzn, którzy przedostali się przez granicę w dniach poprzedzających inwazję, szczególnie z Gdańska. Wśród nich było wielu kryminalistów. Najpierw padły strzały z niemieckich domów i kilku Polaków zostało zabitych lub rannych. Nie raz, gdy przechodziłam ulicą, słyszałam świszczące kule. W mieście nie było polskich oddziałów. Polska armia wycofała się na linię Toruń–Poznań, zostawiając tylko oddziały wartownicze oraz artylerię, aby odpierały Niemców. 3 września oddziały te zaczęły wycofywać się przez Bydgoszcz. Około południa ostatnia grupa przeszła w pośpiechu ulicami. Miejscowi Niemcy myśleli, że niemieckie oddziały są już bardzo blisko, i otworzyli ogień do wojska. Regularne salwy dochodziły z dużych niemieckich domów na głównej ulicy. [...] Kilka pocisków artyleryjskich wycelowano w polską Straż Obywatelską. Większość policjantów została zmobilizowana. Zamiast wojska wchodzili do domów, aresztowali ludzi, którzy strzelali, i rozstrzeliwali ich na miejscu. Podobne zdarzenia miały miejsce w innych częściach miasta. Niemieckiego rzeźnika i jego żonę zatrzymano z karabinami i amunicją na wieży kościoła jezuickiego, z której strzelali. W sumie zostało zatrzymanych z bronią w rękę i rozstrzelanych około dwustu Niemców, ale nie było to mordowanie bezbronnych ludzi. To nastąpiło później, kiedy Niemcy weszli do miasta. Strzały trwały przez następne dwa dni. Osobiście widziałam polskiego nadzorcę, który został postrzelony w głowę, i człowieka z Czerwonego Krzyża, który umierał z powodu rany od granatu ręcznego”.

Dokumenty Armii „Pomorze”, wbrew późniejszemu stanowisku niemieckiej propagandy, wskazują, że w niedzielę 3 września 1939 r. w Bydgoszczy doszło do wystąpienia zbrojnego niemieckiej ludności cywilnej przeciwko wycofującym się oddziałom WP. Polskie oddziały w meldunkach informują, że były atakowane przez niemieckich dywersantów. Źródła te potwierdzają także egzekucje i samosądy na niemieckiej ludności cywilnej. Wynika z nich, że egzekucje Niemców były dokonywane w odwecie, ale pod pozorem zwalczania dywersji dochodziło też do zabijania niewinnych osób.

Meldunki polskich oddziałów zostały sporządzone 3 września i opierały się na informacjach, które pochodziły z samej Bydgoszczy. To przesądza o ich wiarygodności jako źródła historycznego. Nie powstały, jak to bywa w przypadku później spisanych relacji, z myślą o wyjaśnieniu wydarzeń bydgoskich, ale miały służyć informowaniu władz wojskowych o sytuacji panującej w mieście. Nie ciąży też na nich emocje związane z tragicznymi doświadczeniami niemieckiego zmasowanego odwetu z jesieni 1939 r. Innymi słowy, nie można przyjąć, że sporządzający meldunki polscy oficerowie już 3 września 1939 r. celowo fałszowali

rzeczywistość, wiedząc, że będą oskarżani przez propagandę niemiecką o „bydgoską krwawą niedzielę”. Za prawdziwością tych meldunków przemawia też fakt, że obok informacji o niemieckiej dywersji znajdują się w nich także wzmianki o samosądach na Niemczech.

Meldunki polskiego wojska nie podają jednak, która z instytucji III Rzeszy zorganizowała w Bydgoszczy dywersję oraz kto konkretnie brał w niej udział. W Bydgoszczy przeprowadzenie działań dywersyjnych planowała zarówno Abwehra, jak i SS. Dokumenty placówki wrocławskiej Abwehry potwierdzają, że jedna z podległych jej grup sabotażowych, Sabotage-Organisationen Gruppe 12, miała za zadanie unieruchomienie elektrowni w Bydgoszczy oraz przerywanie linii telefonicznych i telegraficznych między Inowrocławiem a Toruniem⁶⁶. Znane dotychczas źródła nie potwierdzają sabotażu w bydgoskiej elektrowni. W meldunkach Armii „Pomorze” odnotowano jedynie w rejonie Bydgoszczy „akty sabotażowe na liniach telefonicznych i telegraficznych”. Jeszcze w godzinach wieczornych 31 sierpnia 1939 r. dowódca 15. DP gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski meldował dowódcy Armii „Pomorze” gen. Władysławowi Bortnowskiemu, że pod Bydgoszczą „na terenie wsi Kruszyn przecięto ponownie przewody tele[foniczne] polowe, w jednym miejscu wycięto 300 m kabla”⁶⁷. Major Jan Henryk Żychoń, szef Ekspozytury nr 3 Oddziału II w Bydgoszczy, pierwszego dnia wojny w godzinach popołudniowych informował Sztab Główny Oddziału II: „Na podstawie meldunku z poczty melduję, że połączenia telefoniczne [...] Bydgoszcz–Gniezno są przzerwane”⁶⁸. W meldunku sytuacyjnym z 2 września z godz. 15.00 czytamy: „Starosta bydgoski donosi, że b. intensywnie działa dywersja niemiecka, której działalność przejawia się w przecinaniu drutów telefonicznych”⁶⁹.

Z dokumentów wrocławskiej Abwehry wynika, że już pod koniec czerwca 1939 r. także w Bydgoszczy istniała niemiecka organizacja bojowa (Kampf-Organisation) licząca co najmniej 150 osób, której przywódcą był Kleiss. Podlegała ona organizacji bojowej w Poznaniu (K-Organisation Posen), liczącej łącznie 2077 dywersantów⁷⁰. W okolicach Bydgoszczy na miesiąc przed wybuchem woj-

⁶⁶ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 320.

⁶⁷ CAW, Akta z kampanii wrześniowej, Fonogram dowódcy 15 DP gen. bryg. Przyjałkowskiego do inspektora Armii „Toruń”, 31 VIII 1939 r., godz. 20.24.

⁶⁸ IPiMS, AKW 1939, A.II.27/40, Meldunek mjr. Żychonia szefa Ekspozytury nr 3 O II SGWP do Referatu „Zachód” Oddziału II SGWP, 1 IX 1939 r., godz. 14.00, dok. 56.

⁶⁹ IPiMS, AKW 1939, A.II.10/18, Meldunek sytuacyjny, 2 IX 1939 r., godz. 15.00, dok. 8.

⁷⁰ Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu, Oberkommando der Wehrmacht – Amt Ausland/Abwehr (OKW/Amt Ausl/Abw), RW 5/147, Stan organizacji pionu drugiego Abwehry w Polsce, 30 VI 1939 r. Dokument ten był wcześniej znany, gdyż został opublikowany przez Andrzeja Szefera (Meldunek wrocławskiej placówki Abwehry do Oddziału II w Berlinie o stanie liczebnym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w czerwcu 1939 r., 30 VI 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 297–308). Jednak przy edycji tego źródła popełniono błąd: dane odnoszące się do bydgoskiej i grudziądzkiej organizacji zbrojnej, zapewne przez pomyłkę, przypisano Grudziądzowi. Wskutek tego oddział liczący 150 osób, którego przywódcą był Kleiss, wpisano obok nazwy Grudziądz, pozostawiając przy Bydgoszczy puste miejsce. W oryginale znajdującym się w archiwum we Fryburgu stu pięćdziesięciosobowa organizacja Kleissa odnosi się zarówno do Bydgoszczy, jak i Grudziądza.

ny działała także podległa wrocławskiej Abwehrze dziesięcioosobowa grupa zbrojna – Kampf-Organisation, kierowana przez Otto Meistera⁷¹.

Dotychczas nie udało się nic bliższego ustalić na temat zbrojnej działalności tych grup bojowych w dniu 3 września 1939 r. Jedyne z dokumentu sporządzonego przez gen. Erwina Lahousena⁷², szefa pionu II Abwehry, wiemy, że w pierwszych dniach września 1939 r. organizacje zbrojne i sabotażowe poniosły w Bydgoszczy znaczne straty. Tak wynika z pisma gen. Lahousena, w którym polecił on funkcjonariuszom pionu II placówek Abwehry zorganizowanie pomocy materialnej dla rannych oraz dla rodzin poległych członków organizacji bojowych i sabotażowych działających w Polsce. Mieli oni współpracować z pełnomocnikami Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht – OKW), skierowanymi do okupowanej Polski w celu oszacowania strat poniesionych przez Niemców i przejęcia opieki nad poszkodowanymi. W załączniku do tego dokumentu zostali wyszczególnieni pełnomocnicy OKW, którzy wspólnie z funkcjonariuszami pionu II Abwehry mieli pomóc rannym i rodzinom poległych dywersantów w poszczególnych miastach. Wśród wymienionych miast znajduje się Bydgoszcz, w której działał pełnomocnik OKW – Girschner.

Z niemieckich dokumentów wynika, że w sierpniu 1939 r. Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS Heinricha Himmlera planowała w Bydgoszczy wysadzenie w powietrze biur Deutsche Vereinigung, biura paszportowego Deutsche Paßstelle, niemieckiej prywatnej szkoły powszechnej, dwóch niemieckich prywatnych gimnazjów oraz podpalenie niemieckiego teatru przy ulicy Gdańskiej i biur Jungdeutsche Partei⁷³. Zamachów tych jednak nie wykonano.

Nie udało się jak dotąd odnaleźć niemieckich dokumentów, które jednoznacznie potwierdzałyby przeprowadzenie przez Służbę Bezpieczeństwa Reichsführera SS zbrojnej dywersji w Bydgoszczy 3 września 1939 r. Znane są jedynie dokumenty, na podstawie których można wysnuwać daleko idące przypuszczenie, że dywersja w Bydgoszczy była częścią większej akcji o kryptonimie „Unternehmen Tannenberg”. W ramach tego przedsięwzięcia na terytorium Polski przeprowadzono także operację o kryptonimie „Sonderaktion Tannenberg”, w której, według szefa Wydziału Zagranicznego Brigadeführera-SS Heinza Josta, „znaczące straty materialne i osobowe ponieśli użyci w akcji volksdeutsche”. Z kolei inspektor Policji Bezpieczeństwa SD w Królewcu Oberführer-SS Rasch pisał, że „Sonderaktion Tannenberg» została w dużej mierze przeprowadzona przez region SD Gdańsk”⁷⁴. Biorąc jedynie pod uwagę podobieństwo zdarzeń, można przyjąć hipotezę, że chodzi właśnie o Bydgoszcz, ale pewności nie mamy.

Na udział SS w przeprowadzeniu w Bydgoszczy zbrojnej dywersji mogą też pośrednio wskazywać dokumenty, z których wynika, że dwaj przywódcy

⁷¹ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 316.

⁷² BAMA, RW 5/168, Zarządzenie w sprawie opieki nad członkami organizacji bojowych i sabotażowych (K- und S-Organisationen), 18 IX 1939 r.

⁷³ E. Osmańczyk, *Dowody prowokacji (nieznane archiwum Himmlera)*, Kraków 1951, s. 44–45.

⁷⁴ G. Schubert, *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003, s. 148.

mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy, prezes tamtejszej Deutsche Vereinigung Hans Kohnert i jego zastępca Gero von Gersdorf, już 13 listopada 1939 r. zostali przyjęci do SS i obaj otrzymali bardzo wysokie stopnie. Te wyjątkowe awanse Kohnerta⁷⁵ (został Oberführerem-SS – odpowiednik pułkownika) i Gersdorfa⁷⁶ (Sturmbannführer-SS – odpowiednik majora) nastąpiły za „szczególne zasługi [...] w walce grup narodowościowych przeciwko Polsce” i były skutkiem zabiegów Obergruppenführera-SS Wernera Lorenza, szefa Volksdeutsche Mittelstelle (VOMI). Z zachowanych niemieckich źródeł wiadomo, że podczas wojny zarówno w Polsce, jak i w Jugosławii organizacja ta kierowała „działaniami grup mniejszości niemieckiej w walce przeciwko narodom wrogich państw i przysłużyła się przez to znacznie Wehrmachtowi”⁷⁷. Nadzwyczajne przyjęcie do SS Kohnerta i Gersdorfa musi budzić przypuszczenia, że należeli oni do bardzo zasłużonych i zaufanych ludzi Heinricha Himmlera i samego Adolfa Hitlera.

Jeden z niemieckich historyków Felix-Heinrich Gentzen w swojej pracy na temat legendy „Bromberger Blutsonntag”, powołując się na nieznaną relację Gero von Gersdorfa, napisał, że Kohnert prowadził przygotowania do dywersji na Pomorzu⁷⁸. Nie zostało jednak ujawnione źródło tej relacji, dlatego przekaz ten nie może być uznany za w pełni wiarygodny. Z kolei jeden z oficerów WP w 1940 r. w Londynie relacjonował, że Niemcy zatrzymani w Bydgoszczy 3 września 1939 r. wskazywali właśnie na Gersdorfa jako kierującego akcją niemieckich dywersantów⁷⁹. Gersdorf w przeciwieństwie do Kohnerta, który został internowany przez polskie władze, hipotetycznie mógł nawet bezpośrednio uczestniczyć w walkach dywersantów z polskim wojskiem.

Pewne poszlaki wskazujące na udział SS w przeprowadzeniu dywersji w Bydgoszczy znajdują się także w aktach 116 pułku Allgemeine SS, założonego w tym mieście i stacjonującego tam od końca października 1939 r. Przyjmowani do niego Niemcy rekrutowali się spośród mieszkańców okolic Bydgoszczy i mieli za sobą służbę w paramilitarnej formacji Selbstschutz Westpreussen, która formalnie rozpoczęła działalność po wkroczeniu wojsk Wehrmachtu. Jednak funkcjonariusze 6 kompanii 116 pułku Allgemeine SS w swoich życiorysach podają 3 września 1939 r. jako pierwszy dzień służby w Selbstschutzu⁸⁰. Może to wskazywać na funkcjonowanie zakonspirowanych struktur Selbstschutzu jeszcze w okresie istnienia państwa polskiego i zmusza do ponownego zastanowienia się nad tezą o roli tej paramilitarnej formacji w wypadkach bydgoskich, postawioną niegdyś przez sędziego Józefa Skorzyńskiego, a odrzucającą przez większość historyków z uwagi na brak przekonujących dowodów.

⁷⁵ Bundesarchiv w Berlinie [dalej: BA], SS – Führerpersonalakten Verzeichnis der Mikrofilme, Akta osobowe Hansa Kohnerta Oberführera-SS, SSO 196-A.

⁷⁶ BA, Akta osobowe Gero von Gersdorfa Sturmbannführera-SS, SSO 10-A.

⁷⁷ BA, Akta osobowe Hansjochena Kubitzza Sturmbannführera-SS, SSO 223-A, Pismo szefa VOMI Lorenza do szefa Głównego Urzędu Personalnego SS-Gruppenführera von Herffa, 15 IV 1943 r.

⁷⁸ F.H. Gentzen, *Die Legende „Bromberger Blutsonntag” und die deutsche fünfte Kolonne in Polen* [w:] *September 1939*, red. B. Spiru, Berlin (Ost) 1959, s. 67.

⁷⁹ *The German Fifth Column in Poland*, [London 1940], s. 83, relacja nr 4 mjr. J.Z.

⁸⁰ BA, SS – Unterführer und Mannschaften Verzeichnis der Mikrofilme, SM I 0014, Akta osobowe Reinholda Jungera; *ibidem*, J 0065, Akta osobowe Fritza Korthalsa; *ibidem*, U 0011, Akta osobowe Artura Wiese.

Na zacieśnienie współpracy agentów SS i Abwehry w przededniu wybuchu wojny i przygotowanie przez nich dywersji w okolicach Bydgoszczy może wskazywać zaskakujące zeznanie Willy'ego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS, złożone w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. Kamenz był przesłuchiwany w związku ze śledztwem prowadzonym przez Wydział I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w sprawie osób podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Niemiec przed wrześniem 1939 r. Wśród nich był także Gracjan Pufahl podejrzany o współpracę z Abwehrą⁸¹.

Willy Kamenz urodził się 13 stycznia 1912 r. w Węgierce w powiecie złotowskim. Po ukończeniu w latach 1935–1937 wyższej szkoły SS w Hanowerze został przydzielony do korpusu ochrony SS (Leibstandarte SS) Adolfa Hitlera. Na początku lipca 1939 r. wraz z liczącym sześćset osób oddziałem samoobrony SS (Heimwehr SS) został odkomenderowany do dyspozycji filii gdańskiej Abwehry w Królewcu. W końcu lipca 1939 r. oddział ten przerzucono przez porty Stralsund i Pillau (Piława) do Gdańska. Kamenz od 3 września 1939 r. był oficerem specjalnym, tłumaczem w gdańskim Gestapo. W połowie października 1939 r. powrócił do Berlina, gdzie został przydzielony do sztabu operacyjnego samego Canarisa (Operationsstab Canaris) i wszedł w skład oddziału specjalnego A-W (Sonderabteilung Abetz-West), który na przełomie 1939 i 1940 r. został przerzucony na terytorium Belgii i Francji. Do zakończenia wojny we Francji oddział specjalny A-W prowadził działalność dywersyjną. Następnie Kamenz pod nazwiskiem Willy Kühlm do lipca 1942 r. kierował wydziałem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) zajmującym się zwalczaniem sabotażu, organizacji dywersyjnych i komunizmu. W końcu 1942 r. przez Portugalię dotarł do Anglii, gdzie jako tajny agent Oddziału Kluczowego V Kolumny „Centrum” Sztabu Operacyjnego Canarisa (V Kolonne Schusselstell „Zentrum” Operationsstab Canaris), kierowanego przez hr. von Schulenburga, realizował specjalne zadania w zakładach lotniczych Lancaster w Lancashire i Blenheim w Bristolu. Kamenz, posługując się nazwiskiem Jan Sitnik, oficjalnie zatrudnił się w tych zakładach jako blacharz. W końcu 1944 r. po dekonspiracji oddziału przedostał się przez Szwecję, Norwegię i Danię do Niemiec. Dwa dni przed zakończeniem wojny, 6 maja 1945 r., został awansowany do stopnia Sturmbannführera SS (majora) i odznaczony Deutsches Kreuz in Gold (złotym krzyżem niemieckim). Po wojnie, zapewne ukrywając się przed wymiarem sprawiedliwości, powrócił w rodzinne strony, na Pomorze Zachodnie. W marcu 1951 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Więcborku za podrabianie dokumentów i podszywanie się pod pracownika UB. Za fałszerstwo został skazany przez sąd na półtora roku więzienia. W trakcie odbywania kary ujawnił wiele informacji na temat szpiegowskiej i dywersyjnej działalności służb specjalnych III Rzeszy⁸².

⁸¹ AIPN By, 070/31, t. 2, Akta kontrolne w sprawie Kamenza i Pufahla.

⁸² *Ibidem*, Charakterystyka Willy'ego Kamenza sporządzona na podstawie jego zeznań, k. 12–13; *ibidem*, Raport z czynności operacyjnych dotyczących ustalenia byłych agentów wywiadu niemieckiego w powiecie sępoleńskim wymienionych przez byłego pracownika RSHA Willy'ego Kamenza, 8 X 1952 r., k. 107.

W czasie jednego z przesłuchań w WUBP w Bydgoszczy w lipcu 1952 r. Willy Kamenz przyznał się, że wydał podległym mu agentom polecenie wywoływania paniki i ostrzeliwania wycofujących się polskich wojsk. Zeznał on: „Następne spotkanie z wymienionym [Gracjanem Pufahlem – T.Ch.] odbyłem z końcem sierpnia 1939 r., które odbyło się w Tczewie u agenta wywiadu niemieckiego Abwehry nazwiskiem Maks Pfeifer; posiadał on w Tczewie zakład z częściami do maszyn do szycia oraz z rowerami. Sklep ten mieścił się przy rynku, nad sklepem znajdowało się jego mieszkanie. Wówczas wraz z Pufahlem przybył inny agent wywiadu niemieckiego z Nakła – Graff, właściciel ogrodnictwa w Nakle, obywatel polski narodowości niemieckiej. Odbyłem z nim odprawę, na której omówiłem program działania w przededniu wybuchu konfliktu polsko-niemieckiego. Polecilem im, aby pobrali broń, dostarczoną wcześniej do pewnego Niemca, który mieszkał w okolicach Potulic. Mieli też siać panikę, że wojska niemieckie są już blisko i strzelać do żołnierzy polskich, słowem, przygotować grunt dla regularnej armii niemieckiej. Wiadomo mi, że Pufahl brał udział w rozsiewaniu paniki, oraz wykonał wszystkie polecenia, które otrzymał ode mnie na spotkaniu w Tczewie. W dniu 3 i 4 września spotkałem Pufahla w gmachu Abwehry w Gdańsku, gdzie przywieziono go samochodem wojskowym; powiedział mi, że w Nakle dali gazu, tzn. doprowadzili do wewnętrznego zamieszania; po trzech godzinach tego samego dnia widziałem Pufahla, jak siedział w pokoju u mjr. Abwehrstelle w Gdańsku Kuchellmanna. Pisali coś razem i robili jakieś plany; zobaczyłem ich, gdy poszedłem do mjr. Kuchellmanna po podpis na przyjęcie do więzienia Polaków aresztowanych w Gdańsku. Poza tym nie miałem już więcej z Pufahlem żadnego kontaktu”⁸³.

Z zeznań Willy’ego Kamenza wynika, że Gracjan Pufahl, były podoficer WP i właściciel restauracji przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy, był współpracownikiem gdańskiej Abwehry. Właśnie na jej polecenie Kamenz dwukrotnie nawiązał łączność z Pufahlem. W trakcie pierwszego spotkania Pufahl przekazywał Kamenzowi materiały i informacje zbierane dla niemieckiego wywiadu wojskowego. „Drugie spotkanie z Pufahlem zamieszkałym w Bydgoszczy odbyło się w kilka dni przed rozpoczęciem wojny w 1939 r., jak sobie przypominam, było to w sierpniu. Zostałem wówczas wysłany z gdańskiej Abwehry na odprawę z kilkoma agentami w celu oddania im instrukcji na wypadek wybuchu wojny. Wówczas Pufahl otrzymał polecenie szerzenia paniki wśród wojska jak również nakłaniania sympatyzujących z Niemcami oficerów i podoficerów do dezercji lub poddania się. Pufahl został wówczas przekazany na kontakt Gestapo Gdańsk Oddział Bydgoszcz – Sturmbannführera Lemna Kurta, który został mianowany dowódcą SS do oczyszczenia miasta i zabezpieczenia przed ewentualnością zagrożenia Niemcom ze strony Polaków”.

Zaskakujące zeznanie Willy’ego Kamenza, funkcjonariusza oddziałów specjalnych SS, jest wartym odnotowania dokumentem, ale zawiera niejasności. Wskazuje ono na zacieśnienie w przededniu wybuchu wojny współpracy agentów SS i Abwehry i przygotowanie przez nich akcji dywersyjnej w Nakle w pobliżu Bydgoszczy. Jednak z zeznań nie wynika, kiedy miała ona dokładnie nastą-

⁸³ *Ibidem*, Zeznanie Willy’ego Kamenza, 28 VII 1952 r., k. 41–42.

pić. Prawdopodobnie mogła mieć miejsce 1 września 1939 r., gdyż tego dnia w godzinach wieczornych polskie wojsko opuściło Nakło i wycofało się na południowy brzeg Noteci⁸⁴. Nie wiadomo też, czy Gracjan Pufahl brał udział w działaniach dywersyjnych tylko w Nakle, czy też w Bydgoszczy, w której zamieszkiwał.

Okolice Bydgoszczy

W dokumentach WP występują liczne informacje o niemieckiej dywersji w okolicach Bydgoszczy. Dowódca 61 pp meldował dowódcy 15 DP, że w nocy 4 września około godz. 2.00 „w m. Prądy i Łochowo bandy dywersyjne ludności niemieckiej ostrzelały maszerujące oddziały i jako odwet zastrzelono kilku z nich. Ludność tak polską, jak i niemiecką, natychmiast ewakuowano. Straty w ludziach – zabitych żaden, jeden ciężko ranny i jeden ranny lekko”⁸⁵. Podobny meldunek złożył dowódca 59 pp ppłk Bolesław Mirgałowski: „W Bydgoszczy i na linii Brdy od Bydgoszczy do Wisły działają bandy dywersyjne, w ubraniach cywilnych i mundurach hitlerowskich. Część z nich uzbrojona w pistolety i nożyce do cięcia kabla przenika przez linię czat”⁸⁶.

Szef sztabu Armii „Pomorze” płk dypl. dr Ignacy Izdebski 5 września w późnych godzinach wieczornych meldował szefowi Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP o „bandach dywersantów” spotykanych przez wojsko w okolicach między Wybczem, Chełmżą a Toruniem. O patrolach dywersantów w okolicach Chełmży wspomina także w swoim meldunku z godzin rannych 6 września płk Aleksandrowicz, szef Oddziału III sztabu Armii „Pomorze”. Zaś w juzogramie płk Aleksandrowicza do Sztabu Głównego Naczelnego Wodza, z 6 września z godz. 9.35, została przedstawiona dramatyczna sytuacja na tyłach Armii „Pomorze” po opuszczeniu przez nią Bydgoszczy: „Na szosie Bydgoszcz–Inowrocław pełny bezład i chaos, który może szkodzić bohaterskiej postawie naszej linii bojowej, szosa pełna dezertów, niezbędny tu na miejscu sąd polowy i choć parę wyroków rozstrzału z wywieszeniem plakatów obwieszczających wykonanie wyroków [...] w niektórych miejscach ludność wsi niemiecka jest uzbrojona, nasza ludność bez broni, którą odbiera się nawet od obywateli ziemskich Polaków. Błąka się po okolicy parę tysięcy więźniów wypuszczonych z więzienia w Koronowie i Fordonie. O powyższym melduję posłusznie, proszę o bezzwłoczne oddanie odpowiednich rozkazów”⁸⁷.

⁸⁴ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 140; A. Perlińska, *Nakło w latach 1939–1945* [w:] *Nakło nad Notecią: dzieje miasta i okolic*, red. J. Danielewicz, Nakło 1990, s. 280.

⁸⁵ CAW, Akta 15 DP, II/11/5, Meldunek sytuacyjny dowódcy „Teodora” (kryptonim 61 pp) do dowódcy „Ignacego” (sztab 15 DP), 5 IX 1939 r., godz. 16.00, k. 20; P. Saja, *Sabotaż i dywersja niemiecka w rejonie „przedmościa bydgoskiego” w 1939 roku w świetle wojskowych źródeł polskich*, „Ziemia Kujawska” 2004, t. 17, s. 206. Tekst tego meldunku, bez podania jednak dokładnej sygnatury, wcześniej cytował T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 219.

⁸⁶ CAW, Akta 15 DP, II/11/5, Meldunek sytuacyjny dowódcy 59 pp do dowództwa 15 DP, 5 IX 1939 r., godz. 17.30, k. 22; P. Saja, *Sabotaż i dywersja...*, s. 206; T. Jaszowski, *Dywersja hitlerowska...*, s. 220.

⁸⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.14/13, Juzogram – meldunek Armii „Pomorze” do szefa SNWWP, 5 IX 1939 r., godz. 23.00, dok. 2; *ibidem*, Juzogram – wymiana informacji o sytuacji na froncie między

Do podobnych wydarzeń jak w Bydgoszczy, tylko na mniejszą skalę, doszło w Inowrocławiu 7 września. W tym dniu, w godzinach wieczornych, niemieccy dywersanci otworzyli ogień do opuszczających miasto żołnierzy Armii „Pomorze”. Strzelanina w różnych częściach miasta trwała około dwóch godzin. Potwierdzają to liczne relacje spisane przez polskich żołnierzy: „w Inowrocławiu otrzymaliśmy chrzest ognioy od volksdeutschów, którzy z okien otwierali ogień z karabinów maszynowych”⁸⁸.

Na południe od Inowrocławia w okolicach miejscowości: Gniezno, Mogilno, Kruszwica, Strzelno, Radziejów, Piotrków Kujawski i Sompolno w dniach od 9 do 10 września żołnierze Poznańskiej Brygady Obrony Narodowej stoczyli kilkanaście potyczek z oddziałami niemieckich dywersantów. W nocy z 9 na 10 września pod Radziejowem jeden z plutonów 3 kompanii PBON po kilkugodzinnej wymianie ognia został okrążony przez niemieckich dywersantów i musiał się wycofać. 10 września dowódcy kilku plutonów PBON meldowali o stoczonych walkach z dywersantami, m.in. w Mątwach pomiędzy Inowrocławiem a Kruszwicą oraz Sompolnie, a także o podpaleniu przez dywersantów w godzinach wieczornych na dworcu w Piotrkowie Kujawskim transportu wojskowego z maskami gazowymi, bronią i amunicją⁸⁹.

Na tym obszarze południowo-zachodnich Kujaw i wschodniej Wielkopolski działała podległa wrocławskiej Abwehrze organizacja bojowa Rotha (Kampf Organisation Roth) licząca w końcu lipca 1939 r. 280 dywersantów skupionych w 28 dziesięcioosobowych oddziałach⁹⁰.

Desanty spadochronowe

Z zachowanych dokumentów polskiej armii wynika, że począwszy od 2 września, Niemcy na dużą skalę do działań dywersyjnych wykorzystywali skoczków spadochronowych. W meldunkach polskiej armii prawie z każdego dnia znajdują się informacje o niemieckich desantach z dywersantami. Do 8 września do Sztabu Naczelnego Wodza z różnych części kraju napłynęło 51 meldunków o zrzutach niemieckich skoczków spadochronowych. Najwięcej odnotowano ich w okresie od 2 do 5 września. Od 6 września w meldunkach pojawia się coraz mniej informacji o niemieckich desantach. Zrzuty odbywały się na terenie prawie całej Polski, zarówno na Pomorzu, Śląsku, Wielkopolsce, jak i w Polsce centralnej, a także w województwach wschodnich i południowych⁹¹.

plk. Aleksandrowiczem a kpt. Chocianowskim, 6 IX 1939 r., dok. 4; *ibidem*, Juzogram – meldunek Armii „Pomorze” do SNWWP, 6 IX 1939 r., godz. 9.35, dok. 5.

⁸⁸ T. Łaszkiwicz, *Osiem wrześniowych dni. Próba bilansu*, „Ziemia Kujawska” 2003, t. 16, s. 137–143.

⁸⁹ CAW, AKW, II/13/38, Meldunek informacyjny, 9 IX 1939 r., k. 7–7v; *ibidem*, Raport bojowy z przeprowadzonego wypadu na m. Radziejów podpisany przez dowódcę 3 kompanii PBON kpt. Z.R. Arcony’ego, [10 IX 1939 r.], k. 17–17v; *ibidem*, Raport bojowy z przeprowadzonego wypadu z m. Piotrków Kujawski do m. Chełmce podpisany przez dowódcę 1 kompanii PBON por. Kosiaka, k. 19; *ibidem*, Meldunek nr 23 od oddziału o kryptonimie „Bobrujsk” do dowódcy jednostki o kryptonimie „Aragonia”, 12 IX 1939 r., k. 31–31v.

⁹⁰ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle do Oddziału II w Berlinie o stanie liczbowym grup dywersyjno-sabotażowych w Polsce w lipcu 1939 r., 31 VII 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 315–316.

⁹¹ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2, s. 335–336, 733–734.

Według informacji zapisanej w meldunku sytuacyjnym Głównej Zbiornicy Dozorowania z 3 września 1939 r. w powiecie brzeskim drugiego dnia wojny o godz. 15.50 „z przelatującego nad miejscowością Pohirmo samolotu wyskoczył skoczek ze spadochronem”⁹². Z informacji uzyskanych przez dowództwo Armii „Pomorze” wynikało, że 2 września w rejonie Wąbrzeźna wylądował bliżej nieokreślony desant lotniczy⁹³. Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Białymstoku informowała, że 2 września „w rejonie posterunku Wierzchowice z samolotu niemieckiego wyskoczył skoczek ze spadochronem – pościg trwa”, a dowódca garnizonu w Skierniewicach tego samego dnia zawiadomił PP, że o godz. 20.05 „Niemcy robią desanty w okolicach Kolutzek”⁹⁴.

Niemieccy skoczkowie spadochronowi często byli zrzucający w okolicach węzłów kolejowych. W jednym z meldunków z 3 września odnotowano, że o godz. 9.50 niedaleko linii kolejowej Kielce–Radom, koło Łącznej, „wylądowało na spadochronach 3 Niemców”. O godz. 10.25 w pobliżu linii kolejowej Radom–Warszawa koło stacji Zalesie Górne wylądował desant czternastu Niemców⁹⁵. Około godz. 20.45 tego samego dnia dowództwo Armii „Prusy” otrzymało wiadomość o desancie lotniczym nieprzyjaciela w okolicach folwarku Bagno w pobliżu Grabowa na południe od Warki, gdzie miało lądować siedmiu skoczków⁹⁶. Spadochroniarzy zauważono też we wsi Dziekanów Leśny (powiat warszawski) i w okolicach miejscowości Paluch⁹⁷. Najwięcej popłochu 3 września 1939 r. wywołał meldunek „o zrzucie spadochronowym w okolicy wsi Błota (koło Falenicy pod Warszawą), gdzie wówczas przebywał Prezydent Rzeczypospolitej”⁹⁸.

Zrzuty spadochroniarzy wywoływały panikę miejscowej ludności. Według meldunku Naczelnego Dowództwa Lotnictwa i Obrony Powietrznej z 3 września miejscowi chłopcy zmasakrowali dwóch skoczków spośród dwudziestu spadochroniarzy zrzuconych w rejonie Jedlińska, w pobliżu lotniska. Za pozostałymi policja zorganizowała pościg⁹⁹.

Najwięcej meldunków o zrzutach niemieckich skoczków spadochronowych napłynęło do naczelnego dowództwa polskiej armii 4 września. Tego dnia meldowano o desantach w okolicach Zagoździa w województwie stanisławowskim i Stalowej Woli¹⁰⁰. W okolicach Lidy miejscowa ludność miała ująć jednego skoczka¹⁰¹. Pomocnik dowódcy Okręgu Korpusu IX 4 września o godz. 16.40 meldował do

⁹² IPMS, AKW 1939, A.II.11/8, Meldunki sytuacyjne z 3 IX 1939 r. i meldunki dodatkowe Naczelnego Dowództwa Lotnictwa WP [dalej: NDLWP], 2 IX 1939 r., dok. 3.

⁹³ IPMS, AKW 1939, A.II.10/7, Meldunek: przebieg wypadków przed frontem Armii „Pomorze”, 2 IX 1939 r., dok. 4.

⁹⁴ AAN, Komenda Główna Policji Państwowej [dalej: KGPP], 314, Komunikat informacyjny nr 3 Wydziału V KGPP, 3 IX 1939 r., k. 1–2.

⁹⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.11/8, Meldunki sytuacyjne, 3 IX 1939 r. i meldunki dodatkowe NDL WP z 2 IX 1939 r., dok. 3.

⁹⁶ IPMS, AKW 1939, A.II.11/24, Juzogram – meldunek dowódcy Armii „Prusy” do SNWWP, 3 IX 1939 r., godz. 23.45, dok. 9.

⁹⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.12/21, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 56 MSW, 4 IX 1939 r., godz. 18.00, dok. 2.

⁹⁸ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2, s. 335–336.

⁹⁹ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.11/8, Meldunek z rozpoznania lotniczego NDLWP, 3 IX 1939 r., dok. 10.

¹⁰⁰ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.12/3, Meldunek sytuacyjny NDLWP, 4 IX 1939 r., dok. 1.

¹⁰¹ IPMS, AKW 1939, 1 A.II.13/13, Meldunek sytuacyjny nr 6 Dowództwa Okręgu Korpusu [DOK] III do MSWoj., 4 IX 1939 r., dok. 4.

MSWoj.: „mieszkańcy wsi biorą gremialny udział w obławach na niemieckich skoczków spadochronowych. W dniu 4 IX [19]39 r. wylądowali skoczkowie w następujących miejscowościach: Piszczac pow. bialski, Szereszów pow. prużański, Bereza Kartuska pow. prużański (schwytyany) i Hajnówka pow. bialski – w pobliżu filii nr 1 składnicy mat[eriałów] uzbrojenia”¹⁰². Podobne informacje zawiera meldunek sytuacyjny nr 15 z 4 września z godz. 20.00: „W dniu dzisiejszym o godz. 0.25 z samolotu niemieckiego zeskoczyło 2 osobników na spadochronach, którzy ukryli się na cmentarzu wsi Granne pow. Bielsk Podlaski. Ludność wsi otoczyła dywersantów, którzy ostrzeliwali się z pistoletów. Przy pomocy policji zarządzono pościg. [...] W dn. 3 bm. o godz. 9.00 zauważono, że z samolotu niemieckiego wyskoczył na spadochronie lotnik i opadł na pola wsi Dziekanów Leśny (powiat warszawski). [...]. W dniu dzisiejszym w miejscowościach: Piszczac (pow. bialski), Szereszów (pow. prużański), Bereza Kartuska i Hajnówka wylądowali na spadochronach dywersanci. Jeden z nich został schwytyany. Za pozostałymi zarządzono pościg. Komenda Główna Straży Granicznej donosi, że w dniu dzisiejszym o godz. 17.00 wylądował w okolicy m. Kępa Nowodworska (pow. warszawski) desant lotniczy składający się z kilku osób. Miejscowy baon zarządził obławę, która dotychczas nie dała rezultatów”¹⁰³.

W powiatach bielskim i prużańskim pojawienie się desantów zauważono także w kolejnych dniach. W meldunku sytuacyjnym nr 17 MSWoj. z 7 września przytoczono doniesienia dowódcy Okręgu Korpusu IX w Grodnie: „godz. 7.45 [6 września 1939 r.] desant Hajnówka–Białowieża – 2 skoczków. Godz. 10.35 nad leśnictwem Szereszewo pow. Pruzana – 2 skoczków. Zostały wysłane patrole z Białowieży i Szereszewa celem ujęcia skoczków”¹⁰⁴.

Liczne skoki spadochronowe obserwowano także w okolicach Lublina. W meldunku Dowództwa Okręgu Korpusu II w Lublinie do sztabu Obrony Przeciwlotniczej z 5 września 1939 r. informowano: „Na 55 km toru kolejowego na linii: Lublin–Dęblin koło kol. Sporniak, spuszczonej zostało ze samolotu npla 4 skoczków na spadochronach. Obława dokonana przez policję nie dała dotychczas rezultatów”¹⁰⁵. W tym samym czasie komendant Głównej Zbiornicy Dozorowania meldował: „W pobliżu miejscowości Stawów zauważono desant spadochronowy – poszukiwany przez władze”¹⁰⁶. Z kolei w meldunku pochodzącym od PP podano: „ok. godziny 17.00 [5 września 1939 r.] na drugim kilometrze [odcinka] Rawa–Skierniewice jeden człowiek na spadochronie ze samolotu niem. został wyrzucony, a ponadto samolot wyrzucił baloniki małe, z których wydobywał się dym. We wsi Julianów obok Babska również jeden na spadochronie. Zarządzono obławę. W dowództwie 2 Armii znajduje się szereg dokumentów zabranych od oficerów lotników zabitych w dniu dzisiejszym”¹⁰⁷.

¹⁰² IPMS, AKW 1939, A.II.12/10, Juzogram – meldunek DOK II do MSWoj., 4 IX 1939 r., dok. 9; IPMS, AKW 1939, A.II.13/13, Juzogram – meldunek sytuacyjny nr 4 MSWoj., 5 IX 1939 r., dok. 7.

¹⁰³ IPMS, AKW 1939, A.II.12/10, Meldunek nr 15 MSWoj., 4 IX 1939 r., godz. 20.00, dok. 11.

¹⁰⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.15/8, Meldunek sytuacyjny nr 17 Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWoj., 7 IX 1939 r., godz. 11.00, dok. 8.

¹⁰⁵ IPMS, AKW 1939, A.II.13/6, Meldunek DOK II do Sztabu OPL, 5 IX 1939 r., dok. 2.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny NDLPW, 5 IX 1939 r., dok. 1.

¹⁰⁷ IPMS, AKW 1939, A.II.13/4, Komunikat Informacyjny nr 4 O II SNWWP, 5 IX 1939 r., dok. 2.

W kolejnych dniach na terenie DOK II w Lublinie także odnotowywano lądowanie skoczków spadochronowych. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie informował Samodzielny Referat Bezpieczeństwa Wojennego DOK II, iż „władze wojskowe zawiadomiły Kom[andę] Pow[iatową] PP w Krasnymstawie, że samolot npla lecący z Lublina na Rejewiec wysadził o godz. 13.15 [8 września 1939 r.] desant na spadochronach. Miejsca nie określono. Poszukiwania zarządzone”¹⁰⁸. W meldunku sytuacyjnym z 8 września godz. 22.00 zapisano: „W okolicach Minkowic (pow. Lublin) wylądował desant składający się z 3 ludzi. Otrzymano informację o wysadzeniu desantu w rej.: Uściług–Łudzina (powiat Włodzimierz) oraz we wsi Bilnia tegoż powiatu”¹⁰⁹. Meldunek wieczorny z 9 września 1939 r. adresowany do ministra spraw wojskowych podawał: „Dnia 8 bm. zatrzymano w Świdniku pod Lublinem desant. Ilości osób nie podano”¹¹⁰. Zaś w meldunku porannym DOK II do ministra spraw wojskowych z 10 września 1939 r. pisano: „Otrzymano informację o wysadzeniu przez 2 bombowce npla desantu w sile 20 ludzi w okolicy Guzówka–Podkowie k. Kraśnika”¹¹¹.

Zapewne niektóre z informacji o niemieckich dywersantach zrzuconych na spadochronach mogą być nieprawdziwe. Nie można wykluczyć, że jakaś część zaobserwowanych zrzutów mogła dotyczyć lotników ratujących się z płonących samolotów. Pomyłki mogły być skutkiem panującej psychozy strachu czy niewłaściwego rozpoznania sytuacji. Dowództwo polskiego wojska weryfikowało niesprawdzone informacje. Niejednokrotnie fałszywe doniesienia były dementowane. I tak na przykład Komenda Wojewódzka PP 3 września zdementowała wiadomość, że w Grójcu „z samolotu niemieckiego wyskoczyło na spadochronach kilku osobników cywilnych”¹¹². Z kolei 4 września udało się ustalić, że doniesienie o lądowaniu na spadochronach kilku osobników pomiędzy Zalesinem a Czachówkiem w powiecie grójeckim było nieprawdziwe. Władze wojskowe zostały wprowadzone w błąd przez dwie kobiety poinformowane przez piętnastoletnią dziewczynkę, która „widząc wybuch szrapneli, sądziła, że są to spadochrony”¹¹³.

Nie ulega jednak wątpliwości, że zrzuty lotnicze niemieckich dywersantów we wrześniu 1939 r. miały miejsce. Potwierdzają to zachowane źródła niemieckie. W cytowanym już dzienniku gen. Erwina Lahousena, szefa Oddziału II Abwehry, znajdują się zapiski potwierdzające wykorzystywanie oddziałów spadochronowych do działań dywersyjnych na tyłach polskiej armii: „6 września o 4 rano wzmocniony oddział składający się każdorazowo z trzech spadochroniarzy wkroczył do akcji celem zniszczenia ważnych linii kolejowych w okolicach

¹⁰⁸ IPMS, AKW 1939, A.II.18/10, Meldunek Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie do DOK II, 10 IX 1939 r., dok. 4.

¹⁰⁹ IPMS, AKW 1939, A.II.16/9, Meldunek sytuacyjny DOK II do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 8 IX 1939 r., dok. 2; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny MSWoj., 8 IX 1939 r., godz. 22.00, dok. 6.

¹¹⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.17/14, Meldunek DOK II do MSWoj., 9 IX 1939 r., dok. 5.

¹¹¹ IPMS, AKW 1939, A.II.18/10, Meldunek DOK II do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 10 IX 1939 r., dok. 3.

¹¹² AAN, KGPP, 314, Komunikat Informacyjny nr 3 Wydziału V KGPP, 3 IX 1939 r., k. 3.

¹¹³ IPMS, AKW 1939, A.II.12/21, Doraźny meldunek sytuacyjny nr 55 Wydziału Bezpieczeństwa MSW, 4 IX 1939 r., godz. 14.00, dok. 1.

miejsowości Jarosławo”. Pod datą 5 września 1939 r., godz. 11.40, czytamy: „kpt. Flock melduje, że zaplanowane na 6 września przedsięwzięcie F.S. [skrót od *Fallschirm* (skoczków spadochronowych) – T.Ch.] jest już tak dalece przygotowane, że dwa podwójne oddziały, każdy składający się z 3 mężczyzn, zostały skierowane w rejon ich działalności”. Pod datą 12 września znajduje się inny ciekawy zapis: „6 września o godz. 4.00 dwa wysadzone oddziały spadochronowe (F.S.), 12 września znowu osiągnęły linie frontu, ale zadanie nie mogło być wykonane, ponieważ sposób zrztu został przez pilota źle wybrany i ludzie lądowali pośrodku polskich oddziałów, a nawet w środku jakiejś polskiej wioski. Uratowali się tylko dzięki szybkiej ucieczce, pozostawiając część wyposażenia”¹¹⁴.

Zachowane w archiwum wojskowym we Fryburgu dokumenty potwierdzają, że Abwehra, przygotowując dywersję w Polsce, oprócz oddziałów bojowych i sabotażowych tworzyła także oddziały skoczków spadochronowych (*Fallschirm Organisation*). Niekompletne arkusze personalne dywersantów pozwalają stwierdzić, że pierwsze, pojedyncze werbunki do *Fallschirm Organisation* miały miejsce już w lutym 1939 r. Werbunki zarówno do oddziałów skoczków spadochronowych, jak i do grup bojowych i sabotażowych nasiliły się w miesiącach letnich 1939 r. Wśród spadochroniarzy byli obywatele polscy narodowości niemieckiej z terenów znajdujących się w zasięgu działania wrocławskiej Abwehry: ze Śląska, z Wielkopolski, Kujaw i Pomorza oraz z Małopolski Wschodniej¹¹⁵.

Działania niemieckiego lotnictwa polegające na wykonywaniu zadań dywersyjnych na zapleczu frontu nie zostały jak dotąd dokładnie wyjaśnione i opisane przez historyków¹¹⁶. Wiadomo jedynie, że oddziały desantowe 7 Dywizji Spadochronowej dowodzonej przez gen. bryg. Kurta Studenta były przygotowane do prowadzenia od początku wojny zadań specjalnych na zapleczu przeciwnika

¹¹⁴ AAN, GGRMA, No 80, OKW, mf. cz. 6, t. 77, rolka 1505, Tagenbuch gen. Lahousen.

¹¹⁵ BAMA, RW 5/132, Personalien von VC-Leuten, Bd. 2, k. 41–41v: Josef Baron, k. 43–43v: Jakob Kolb, k. 45–45v: Karl Basler, k. 47–47v: Oskar Wehr; k. 49–49v: Albert Dahlmann; k. 51–51v: Heinrich Unterschütz; k. 53–53v: Reinhold Unterschütz; k. 59–59v: Herbert Swierzy; k. 61–61v: Franz Koch; k. 63–63v: Hermann Hadamik; k. 65–65v: Paul Pyttel; k. 67–67v: Johann Korus; k. 71–71v: Jakob Unterschütz; k. 73–73v: Victor Maly; k. 75–75v: Franz Wieczorek; BAMA, RW 5/133, Personalien von VC-Leuten, Bd. 5, k. 55–55v: Ewald Goretzki; 57–57v: Hans Zuber; 59–59v: Anton Beyer; k. 73–73v: Max Wilczek; BAMA, RW 5/135, Personalien von VC-Leuten, Bd. 3, k. 117–117v: Anton Streusel; k. 147–147v: Wilhelm Schreyer; BAMA, RW 5/136, Personalien von VC-Leuten, Bd. 4, k. 5–5v: Herbert Plonka; k. 7–7v: Josef Koshosch; k. 9–9v: Ferdinand Kirchhof; k. 11–11v: Anton Buchalla; k. 13–13v: Johann Radlok; k. 19–19v: Rafael Muthwill; k. 23–23v: Paul Borowski; k. 25–25v: Ewald Achtelik; k. 29–29v: Wilhelm Swienty; k. 37–37v: Alfons Plischke; k.39–39v: Gerhard Brarek; k. 41–41v: Heinrich Michalsky; k. 43–43v: Jozef Schulz.

¹¹⁶ O wykorzystaniu w wojnie 1939 r. oddziałów powietrznodesantowych: C. Bekker, *Atak na wysokość 4000. Dziennik wojenny niemieckiej Luftwaffe 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 55–56. W polskich opracowaniach dotyczących lotnictwa w wojnie 1939 r. (W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933–1939. Rozbudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzie presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, wyd. 3, Warszawa 1978; A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce 1939*, Warszawa 1970) nie poruszano problemu użycia wojsk spadochronowych, podkreślano jedynie, że niemieckie lotnictwo oprócz wspierania wojsk lądowych i zwalczania lotnictwa przeciwnika miało także wykonywać na rozkaz Göringa zadania strategiczne, niezależne od dowództwa wojsk lądowych. O zrztach spadochroniarzy-dywersantów pisze Tadeusz Jurga w swojej najnowszej syntezie kampanii 1939 r. (*Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990), opierając się jednak tylko na informacjach zawartych w fundamentalnej pracy *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 2.

(m.in. pod Tczewem, przy mostach na Wiśle pod Puławami oraz na Sanie pod Jarosławiem). Zadań tych nie wykonano, gdyż w ostatniej chwili odwołano rozkazy. Wiadomo też, że Luftwaffe w bitwie nad Bzurą wprowadziła do boju pojedynczy oddział powietrzno-desantowy 16 batalionu z pułku płk. Kresinga¹¹⁷.

Polska centralna i Kresy Wschodnie

Wraz z posuwaniem się armii niemieckiej w głąb terytorium II Rzeczypospolitej i wycofywaniem się polskich oddziałów na wschód niemieckie działania dywersyjne przeciwko polskim żołnierzom uaktywniły się w województwie łódzkim. Na przełomie pierwszego i drugiego tygodnia wojny doszło do kilku ataków niemieckich dywersantów na wycofujące się oddziały i taborry Armii „Łódź” oraz Armii „Prusy”.

W nocy z 6 na 7 września 1939 r. w Tomaszowie Mazowieckim 4 pp Armii „Prusy” został równocześnie zaatakowany przez silny ogień czołgów Wehrmachtu znajdujących się poza miastem i niemieckich dywersantów, którzy z okien domów przy ulicach: Warszawskiej, Św. Władysława, Szerokiej i Towarowej, przeprowadzili ostrzał z karabinów ręcznych i maszynowych. Zsynchronizowana akcja wywołała chaos, wskutek czego pułk poniósł dotkliwe straty (zginęło 110 żołnierzy wraz z dowódcą płk. Chojnowskim) i uległ dezorganizacji. Z kolei 7 września 1939 r. we wsi Nowosolna w powiecie łódzkim przez niemieckich dywersantów zostali ostrzelani żołnierze 3 i 4 pp 2 DP Armii „Łódź”. We wsi Łoboz w okolicach Aleksandrowa ujęto i rozstrzelano około czterdziestu dywersantów. Tego samego dnia w okolicach wsi Skoszewy w gminie Niesułków dywersanci dwukrotnie skierowali atak na sztab 2 DP Armii „Łódź”. W ciągu dalszego odwrotu, w nocy z 8 na 9 września, żołnierze Armii „Łódź” wielokrotnie musieli prowadzić walki z dywersantami w powiatach skierniewickim i sieradzkim¹¹⁸.

Również w województwie warszawskim niemieccy dywersanci ostrzeliwali wycofujące się polskie wojska. 8 września w okolicach Warszawy, w rejonie Błonia, oddziały Armii „Łódź” stoczyły potyczki z dywersantami. W samej Warszawie 10 i 11 września 1939 r. dywersanci strzelali zza węgła i napadali na polskie wojska. Zastrzelono nawet kilku polskich oficerów, w tym kpt. Kazimierza Strzeleckiego. W nocy z 15 na 16 września niemieccy dywersanci zaatakowali oddział polskiej kawalerii pod Garwolinem. Według przypuszczeń Mirosława Cygańskiego to niemieccy dywersanci 11 września 1939 r. podpalili Biłgoraj¹¹⁹.

Niemiecka dywersja objęła również swoim zasięgiem województwa wschodnie II Rzeczypospolitej. Oprócz niemieckich skoczków spadochronowych w działaniach dywersyjnych na wschodzie brali udział nieliczni miejscowi Niemcy i Ukraińcy, przeważnie przeszkoleni w Niemczech członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Najwcześniejsze wzmianki o działaniach dywersantów w województwie łódzkim pojawiają się w dokumentach polskiej armii już w pierwszej dekadzie

¹¹⁷ C. Bekker, *Atak...*, s. 55–56.

¹¹⁸ M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919–1939*, Łódź 1962, s. 140–141.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 142–143.

września 1939 r. Szef sztabu DOK nr VI płk dypl. Rudka 7 września meldował szefowi Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWoj.: „członkowie OUN w powiecie buczackim w ostatnich czasach przejawiają swą agresywną działalność. Polacy w tym powiecie z obawy o swoje życie w wielu wypadkach nie śpią w domach, kryjąc się po lasach. W Stratynie pow. Rohatyn aresztowano nauczyciela Melnyka Teodora za działalność dywersyjną. W Tarnopolu w dniu 6 bm. został zastrzelony 1 Ukraińiec, który przeciwstawił się policji”¹²⁰.

Organizowano liczne obławy na uzbrojonych członków OUN. W meldunku sytuacyjnym nr 14 z 10 września Wydziału IIb Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza WP czytamy: „W dniu 7 bm. w lasach Pamowice pow. Podhajce przeprowadzono obławę, w czasie której natknięto się na grupę uzbrojonych Ukraińców. W pościgu za uciekającymi 1 Ukr[ainiec] został zabity, reszta zbiegła. W dalszym ciągu obławy został zabity 2. Ukraińiec, uzbrojony w strzelbę, bagnet i granat ręczny, który rzucił się na ścigającą go policję. Schwytano 3 Ukraińców, w tym komendanta OUN w m. Łysa pow. Podhajce. Dwaj z nich zostali oddani pod sąd doraźny”. Przeprowadzano także rewizje wśród ludności niemieckiej: „W dniu 8 bm. PP przeprowadziła u Niemców w miejscowości Wszemberg koło Żółkwi rewizję, w czasie której znaleziono 5 pistoletów i 4 karabiny ręczne typu wojskowego austriackie, dubeltówkę. Wszystkich posiadających broń aresztowano”¹²¹. 9 września „PP przeprowadziła obławę w lasach Dolhołuka pow. Stryj i pow. drohobyckim z powodu ukrywania się w tych lasach uzbrojonych osobników. W czasie obławy PP stwierdziła ślady obozowania większej bandy”¹²². Nie powiodła się podjęta 9 września przez policję w powiecie buczackim próba aresztowania Iwana Paszczuka, członka OUN. Oddał on do policji kilka strzałów, raniąc dwóch funkcjonariuszy, i zbiegł do lasu.

Odnutowywano także drobne akty sabotażu i przypadki produkcji materiałów wybuchowych w województwach północno-wschodnich. Meldunek sytuacyjny DOK VI z 7 września donosi: „między Niemirowem a Gruszowem zaszedł wypadek sabotażu przez podcięcie dwóch słupów telegr[aficznych] i poprzecinanie drutów”; „we wsi Łysa powiat Podhajce został aresztowany Morawski Iwan za sporządzanie lontów do granatów ręcznych, które miały być użyte do zamachów na posterunki PP, celem zdobycia broni dla członków OUN. Morawski przyznał się do winy i wydał innych”¹²³. Z kolei DOK IX w Grodnie informowało: „przy kolonii Wygwizdowo dnia 7 bm. o godz. 2.00 na torze kolejowym koło st[acji] Czarna Wieś położono w poprzek toru kolejowego sztabę żelaza. Pociąg w porę zatrzymano, sztabę usunięto. Obserwowano również rzucanie z samolotów różnych przedmiotów, jak ampułki z białym płynem, [...] granaty, z których po pęknięciu rozsypuje się biały proszek w postaci kryształków, z karabinów maszyno-

¹²⁰ IPMS, AKW 1939, A.II.15/8, Juzogram – meldunek sytuacyjny DOK VI do Wydziału Bezpieczeństwa MSWoj., 7 IX 1939 r., dok. 7.

¹²¹ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 14 Wydziału IIb O II SNWWP, 10 IX 1939 r., godz. 10.00, dok. 7.

¹²² IPMS, AKW 1939, A.II.18/2, Meldunek sytuacyjny nr 15 Wydziału IIb O II SNWWP, 10 IX 1939 r., godz. 18.00, dok. 16.

¹²³ IPMS, AKW 1939, A.II.16/9, Telegram – meldunek DOK VI do MSWoj., 8 IX 1939 r., dok. 3.

wych strzelano kulkami o powłoce miedzianej, które pękając, wydzielają z siebie ciecz. Przedmioty te oddano do zbadania chemicznego¹²⁴.

Na początku drugiej dekady września zaczęły się większe starcia z ukraińskimi dywersantami. Wtedy to pod wpływem wiadomości o zbliżaniu się Niemców OUN przystąpiła do działań mających na celu dezorganizację tyłów polskiej armii. Początek wystąpieniom Ukraińców dało wkroczenie oddziałów niemieckich do Małopolski Wschodniej 11 września 1939 r. W kilku miejscowościach Podkarpacia doszło wtedy do zamieszek wywoływanych przez ukraińskich dywersantów¹²⁵.

W nocy z 12 na 13 września w Stryju wybuchły walki, w wyniku których miasto jeszcze przed świtem zostało opanowane przez Ukraińców. W dzień ukraińscy dywersanci przeprowadzili atak na polskie wojska w okolicach Stryja, dwa dni później uzbrojone grupy Ukraińców działały w okolicach Lwowa. Następnie Ukraińcy wywołali zamieszki w Synowódzku, Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Marańnicy, Żukotynie (na zachód od Turki), Uryczu (na południe od Borysławia), Drohowyżu nad Dniestrem, Żydaczowie, w rejonie Mikołajowa, w Dolinie, Bolechowie i Kałuszu. Po całonocnych walkach większość rozruchów została przez polskie wojsko stłumiona. Najdłużej zmagano się z dywersantami w rejonie Mikołajowa i Żydaczowa, gdzie sytuację opanowano 16 września po południu. Do starć z oddziałami ukraińskich dywersantów dochodziło także później, 18 września walki toczyły się w okolicach Nadwornej¹²⁶.

Próba bilansu

Zachowane źródła, zarówno archiwa policji i kontrwywiadu II Rzeczypospolitej, jak i dokumenty służb specjalnych III Rzeszy, wbrew ocenom niektórych historyków zdecydowanie potwierdzają fakt niemieckich działań dywersyjnych w Polsce w 1939 r. Były one starannie przygotowywane przez służby wywiadowcze i służby bezpieczeństwa III Rzeszy, począwszy od marca 1939 r. Ich apogeum przypadło na okres bezpośrednio poprzedzający rozpoczęcie działań wojennych oraz na pierwsze tygodnie wojny. W sierpniu 1939 r. niemieccy dywersanci przeprowadzili szereg zamachów terrorystycznych na mienie należące do Niemców znajdujące się tak na terytorium II Rzeczypospolitej, jak i na terenach nadgranicznych III Rzeszy. Oprócz niemieckich gospodarstw obiektami ataków terrorystycznych były również dworce kolejowe i drogi komunikacyjne w Polsce. Zamachy miały dostarczyć międzynarodowej opinii publicznej dowodów na prowokacyjne zachowanie strony polskiej, jak również wprowadzić chaos i przyczynić się do zaburzenia normalnego życia obywateli II Rzeczypospolitej. W dwóch pierwszych dekadach września 1939 r. w prawie całym kraju doszło

¹²⁴ IPMS, AKW 1939, A.II.15/18, Juzogram – meldunek sytuacyjny DOK IX do MSWoj., 7 IX 1939 r., dok. 15.

¹²⁵ *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 3, s. 536.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 508, 536; G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 20–21; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 28; T. Jurga, *Obrona Polski 1939...*, s. 666–667.

do licznych zbrojnych wystąpień niemieckich dywersantów przeciwko polskiemu wojsku. Ich celem było wprowadzenie chaosu na tyłach polskiej armii i obniżenie morale polskiego żołnierza. Zbrojne oddziały miały także nie dopuścić do zniszczenia przez wycofujące się polskie wojsko niektórych mostów, zakładów przemysłowych o strategicznym znaczeniu dla armii oraz ważnych dla gospodarki hut i kopalń.

Do wykonania działań dywersyjnych angażowano zarówno mieszkańców III Rzeszy, jak i obywateli polskich narodowości niemieckiej zamieszkałych w II Rzeczypospolitej. Potwierdzają to źródła niemieckie, jak choćby „Markblatt zur Bekanntgabe an die gegen Polen eigesetzten Truppen” (Instrukcja przeznaczona dla wojsk zaangażowanych w Polsce) znaleziona u dwóch lotników niemieckich Emila Ambrosta i Wilhelma Hermingsa, wziętych do niewoli w okolicach Poznania 2 września 1939 r. po zestrzeleniu samolotu Do 17. Informowała ona żołnierzy Wehrmachtu o wsparciu „działań wojsk niemieckich przez mniejszość niemiecką i inne grupy narodowościowe”. W instrukcji wymieniono znaki rozpoznawcze, po których oddziały regularnej armii miały rozpoznawać dywersantów: „czerwoną chusteczkę posiadającą w środkowej części dużą żółtą kropkę”, „jasnoniebieską opaskę na ramię posiadającą w środku żółtą kropkę” oraz „ubranie lotnicze koloru jasnobrązowo-szarego, posiadające na patkach kołnierzyka i na lewym ramieniu granat koloru żółtego”. Dalej stwierdzano: „Walkę niemieckiego wojska wspierać jeszcze będą przedstawiciele mniejszości niemieckiej i innych grup narodowościowych. Ci posiadają następujące znaki rozpoznawcze: 1) opaski na ramię ze swastyką, 2) pistolet nr 14 lub 31, niekiedy również granaty ręczne wzoru czeskiego”. Ustalono też, że „hasłem dla wszystkich (Niemców, Polaków, Ukraińców, Rosjan i Czechów) jest: »Echo« (wszędzie jednakowo wymawiane i pisane)”¹²⁷.

Udział mniejszości niemieckiej w działaniach dywersyjnych zdecydowanie potwierdza także w swoim dzienniku gen. Lahousen, który pod datą 4 września 1939 r. zapisał: „Do zniszczenia linii kolejowej Rumunia–Polska są używane M-Organisation i poza tym S-Truppen (oddziały sabotażowe) składające się z volksdeutscheów, które jednak mogą pracować tylko na polskim terytorium”.

Na podstawie badanych źródeł nie można dokładnie ustalić, jaka liczba obywateli polskich narodowości niemieckiej była zaangażowana w operacje dywersyjne w Polsce w 1939 r. Z dokumentów odnalezionych przez Andrzeja Szefera wiadomo jedynie, że w organizacjach sabotażowo-dywersyjnych tworzonych przez Abwehrę we Wrocławiu na Śląsku, w Wielkopolsce i Małopolsce Wschodniej w lipcu 1939 r. ogółem działało 10,8 tys. osób, w tym 6,8 tys. Niemców i 4 tys. Ukraińców. Do tego należy doliczyć kilkuset członków tworzonych w Rzeszy i następnie działających w Polsce organizacji Ebbinghaus. Na początku października 1939 r. w sprawozdaniu wrocławskiej Abwehrstelle z dywersji przeprowadzonej na terenie Polski zapisano: „W K i S-Organisation było zaangaż-

¹²⁷ Instrukcja ta była publikowana w kilku wydawnictwach, m.in.: L. de Jong, *The German Fifth Column...*, s. 148; „Bellona” (Londyn) 1954, z. 3, s. 36–39. Ostatnio Ryszard Kaczmarek natrafił na „Markblatt zur Bekanntgabe an die gegen Polen eigesetzten Truppen”, prowadząc kwerendę w dokumentach 239 Dywizji gen. Neulinga przechowywanych w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu (RH 26/239, s. 1–3).

zowanych 9000 ludzi. Dotychczasowe straty: 167 zabitych, 47 rannych, 6 zaginionych”¹²⁸. Nie znamy danych dotyczących organizacji dywersyjnych stworzonych przez inne placówki Abwehry ani przez struktury podległe Reichsführerowi SS. Można przyjąć, że w całej II Rzeczypospolitej w działalność dywersyjną mogło być zaangażowanych nawet do 20 tys. osób.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że wśród obywateli polskich narodowości niemieckiej byli też przeciwnicy wykorzystywania tej grupy narodowościowej do działań dywersyjnych w II Rzeczypospolitej. Sprzeciwiali się oni temu, zapewne w jakimś stopniu w obawie przed represjami władz polskich i pod wpływem już samych aresztowań niemieckich dywersantów przez polską policję. Jeden z dygnitarzy ambasady niemieckiej w Warszawie, Johann Wühlisch, podejmując interwencję w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Berlinie, 18 sierpnia 1939 r. wysłał telegram, w którym na „życzenie niemieckiej grupy narodowej” domagał się zaprzestania działalności dywersyjnej prowadzonej za pośrednictwem volksdeutscheów przez tajne służby III Rzeszy¹²⁹.

W jednym z meldunków, omawiając efekty działania grup dywersyjnych w Polsce, dowództwo wrocławskiej Abwehry stwierdzało: „Ostatecznie podkreślić należy, że organizacje sabotażowe na całym terenie działania wypełniły swoje zadania w 1/5, podczas gdy organizacje bojowe na całym terenie działania uzyskały stuprocentowy efekt”¹³⁰.

Za zorganizowanie i przeprowadzenie dywersji w Polsce w roku 1939 odpowiadały struktury aparatu państwowego III Rzeszy zajmujące się działalnością wywiadowczą i sabotażowo-dywersyjną: wywiad wojskowy Abwehry, którego aż pięć ekspozytur terenowych, w: Królewcu, Szczecinie, Berlinie, Dreźnie i we Wrocławiu, było ukierunkowanych na Polskę, oraz Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS Heinricha Himmlera. Sekcją SD obejmującą swą działalnością Polskę była Sicherheitshauptamt SS – Zentralstelle II P (Polen) powstała 22 maja 1939 r.¹³¹ Nie można też wykluczyć, że udział w przygotowaniu dywersji w Polsce brała Volksdeutsche Mittelstelle. Przedstawicielstwo tej organizacji – Amt für politische Führung der Volksgruppen (Urząd ds. Politycznego Prowadzenia Grup Narodowościowych), kierowane przez Obersturmbannführera SS Hansjochena Kubitzę, od wiosny 1939 r. było organem wykonawczym Reichsführera SS Himmlera w przygotowaniach do akcji dywersyjnej w Polsce.

* * *

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje podjętego tematu. Wiele znaczących problemów zostało jedynie zasygnalizowanych i wymaga dalszych badań. W szczegól-

¹²⁸ Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO, kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa...*, s. 372.

¹²⁹ *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*, vol. 7: *The Last Documents of Peance 9 August–September 3 1939*, Washington 1956, dok. nr 150, s. 162; cyt. za: M. Cygański, *Hitlerowska V kolumna...*, s. 162.

¹³⁰ A. Szefer, *Sabotażowo-dywersyjna...*, s. 282; Meldunek wrocławskiej Abwehrstelle o efektach działania KO i SO kierowanych przez wrocławską placówkę Abwehry, 5 X 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 368–372.

¹³¹ Por. M. Cygański, *Mniejszość niemiecka...*, s. 121; R. Staniewicz, *Piąta kolumna...*, s. 66–67; K. Grünberg, *SS – czarna gardia Hitlera*, wyd. 2, Warszawa 1985, s. 233–240.

ności wyjaśnić należy sprawy związane z funkcjonowaniem służb specjalnych III Rzeszy w kontekście prowadzonej przez nie działalności dywersyjnej. Wciąż za mało wiemy o dywersyjnej działalności w Polsce i Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS, i samej SS. Prawie nic nie wiadomo o planach dywersyjno-sabotażowych terenowych placówek Abwehry w Szczecinie¹³², Królewcu¹³³, Berlinie i Dreźnie, które swym zasięgiem operacyjnym również obejmowały terytorium II Rzeczypospolitej. Niewiele da się powiedzieć o przeprowadzonej przez polską policję akcji internowania osób podejrzanych o działalność antypaństwową. W kontekście tych niewyjaśnionych zagadnień wypada mieć nadzieję, że badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. będą kontynuowane. Dokładnego zbadania wciąż wymaga bowiem wiele zasobów archiwalnych, jak choćby dokumenty SS znajdujące się w Bundesarchiv w Berlinie, materiały wywiadu wojskowego przechowywane w Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu czy akta polskiej policji dostępne w archiwach Lwowa. Sporo dokumentów dotyczących niemieckiej dywersji znajduje się w zbiorach National Archives and Record Service w Waszyngtonie¹³⁴.

TOMASZ CHINCIŃSKI (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy. Interesuje się dziejami polskiej myśli politycznej w XIX w. oraz historią polityczną Polski w XX w. Obecnie prowadzi badania nad niemiecką dywersją w Polsce w 1939 r. Jest sekretarzem zespołu badawczego zajmującego się wyjaśnieniem wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy, nazwanych przez propagandę III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Autor książki *Dominik Krysiński (1785–1853) na tle polskiej myśli liberalnej* (2001) oraz kilkudziesięciu publikacji naukowych dotyczących najnowszej historii Polski.

¹³² Podczas kwerendy w dokumentach Abwehrstelle im Wehkreises II Stettin, fond 1147, przechowywanych w RGWA (Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw – Centr Chranienia Istoriko-Dokumentalnych Kolekcij) w Moskwie, nie odnaleziono dokumentów dotyczących przygotowań do dywersji. Natrafiono jedynie na raporty wywiadowcze agentów szczecińskiej Abwehry informujące o topografii i sytuacji wojska w Polsce w okresie od czerwca do września 1939 r.

¹³³ W opinii badaczy akta królewieckiej Abwehry uchodzą za zaginione (K.M. Pospieszalski, *Dywersja niemieckich...*, s. 14–36).

¹³⁴ W zespole Oberkommando der Wehrmacht przechowywanym w oddziale w Alexandrii pod Waszyngtonem.

German diversion in Poland in 1939 in the light of police and military documents of the Republic of Poland and documents of the Secret Service of the Third Reich (Part two: August – September 1939)

In the second part of this article German diversion in Poland from August to September 1939 was described. The author tries to make reconstruction and analysis of the German diversion organized and realized by intelligence service of Germany at this time. At the end of August 1939, before the beginning of the Second World War, German diversionist agents reported to Reinhard Heydrich and Wilhelm Canaris made a lot of attacks on Polish-German frontier. The aim of this provocation incident was to give Hitler argument to attacks on Poland. In September 1939 at the beginning of the Second World War German diversionist agents carried out numerous attacks against the Polish army. Mission of German diversionist agents was also aimed at destruction across the rear of the Polish army, bridges, factories, industry, foundry and coal mines.